

W NUMERZE m.in.: upadek Zakładu Rolnego w Koto-
wie-Malawie ■ co Lubaczów zyskał na papieskiej wizycie
■ „Dość rabunku i wyniszczenia narodu” — mówi poseł
Zbigniew Mierzwa ■ o przebiegłości kobiet

Spółka „ANART” wyraża podziękowanie przemys-
kim policjantom: podkomisarzowi Andrzejowi Prokopowi,
aspirantowi Markowi Plachcie i st. sierżantowi W. Szac-
kiemu — za błyskawiczne ujęcie sprawcy, dzięki czemu
odzyskano skradzione mienie w całości.

G-68

POGRANICZE

Nr 8 ROK I 23 LIPCA 1991 r.

TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW)

CENA 1000 zł

Gdzie są prawdziwi weterani

„Solidarności”

ZOSTAŁ TYLKO SZYLD

Rozmowa z Wojciechem Kłyżem - wiceprzewodniczącym
Zarządu Regionu Południowo-Wschodniego NSZZ „Solidar-
ność” w Przemyslu w latach 1980-1981

— Byłem jednym z nielicznych w regio-
nie więźniów politycznych, bo nie
skończyło się tylko na internowaniu...

— W Sylwestra 1981 roku przemyski
sąd skazał mnie na trzy lata więzienia
z art. 46 dekretu o stanie wojennym.
Poprzez Uherce oraz więzienia w Prze-
myślu, Zależu i Hrubieszowie trafiłem do
Łęczycy, skąd zwolniono mnie warun-
kowo 31 marca 1983 roku. Wyszedłem
— wraz z Markiem Pudlińskim — za
poręczeniem żony oraz GOPR-u, bo nikt
inny nie próbował mi pomóc...

— Rzykował powrotem do paki,

a mimo to wznowiłeś działalność
związkową...

— Dosłownie w tydzień po zwolnieniu
zająłem się, wraz z Markiem, kolporta-
żem tygodnika „Mazowisz”. Chcie-
liśmy rozruszać teren, który był „mar-
tywy”, a cała działalność związkowa ogra-
niczała się do spotkań w kościele, po
których wszyscy szybko się rozchodzili.

— Miałeś problemy z SB?

— Stale mnie nachodzili, strasząc obo-
zem karnym na Żuławach w przypadku,
gdy nie podejmę pracy, o którą z kolei nie
było łatwo dla takich „wichrzyeli” jak

ja. W końcu, nie mając innego
wyjścia, uruchomiłem warzatk 4łusarski.

— Proponowano Ci współpracę?

— Oczywiście, kilkakrotnie namawia-
no mnie na „przezkolenie w trakcie
internowania”, ale bezskutecznie. Nie
wiadomo ilu z naszych podpisało taką
„umowę” o współpracy...

— Widziałem jednak ulotki, w których
pisano wprost, że kapował.

— Wiem nawet kto je redagował i nie
wykluczam, że byli w tym gronie „prze-
szkoleni w trakcie internowania”, być
może także i ci, którzy do dziś mają wiele
do powiedzenia we władzach regionu.
Znam kilku obecnych nawiedzonych „u-
zdrowicieli”, którzy stosowali wobec nas
- członków „starych” władz związku
- sprawdzoną metodę: „Uwaga, to
ubek!” - rozgłaszano wśród ludzi. To
była celowa robota, aby wzbudzić nieuf-
ność i strach, a nam utrudnić powrót do
organizacji. Dzisiaj tych, którzy „nie
leżą” komuś, załatwia się inaczej — robi
się z nich „czerwonych” albo nomenk-
laturę.

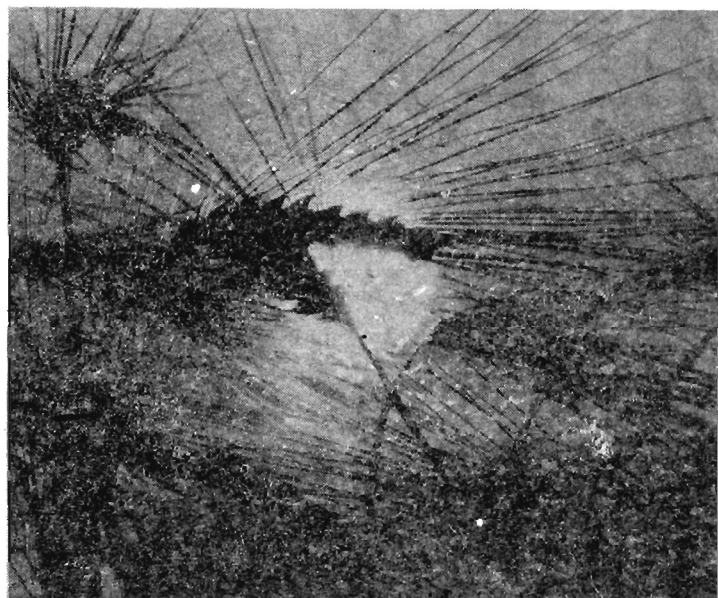
— Na dobrą sprawę, do związku już nie
powróciłeś. Dlaczego?

— Stan wojenny rozbił nas, wspo-
mniane powyżej fałszywki podzieliły,
wielu członków „przedwojennego”
zarządu dało sobie spokój, kilku wyje-
chało z kraju. Poza tym gasi nas zapal,
kiedy zobaczyliśmy co się wokół dzieje,
jacy ludzie dochodzą do władzy, co się
robi pod azykiem „Solidarności”.

— A co się robiło?

— Wiele rzeczy, na które chyba nikt ze
„starego” zarządu by się nie zgodził. Po
wyjściu z więzienia zainteresowałem się
rozdziałem darów zagranicznych i wyta-
pałem wiele, nazwijmy to, nieprawdło-
wości. Matka jednego z działaczy sprze-
dawała dary w...sklepie, a jego ciotka
działała na „ciuchach”. Mówiło się, co
prawda, że zdobyte w ten sposób pie-

ciąg dalszy na str. 2



Ile za żniwa?

— Wyczekujemy. Jeśli nie zmienią się ceny zbóż, to pozostaniemy przy
obecnym propozycjach: około 400 tys. zł za godzinę kombajnowania oraz 180
tys. zł za prasę — powiedział nam 10 lipca br. prezes Spółdzielni Kółek
Rolniczych w Rokietnicy p. Mieczysław Zaparzała.

(Agencja Rynku Rolnego ustaliła kierunkową cenę pszenicy na 910 tys. zł
za tonę. Nie znaczy to jednak, że za taką cenę będzie kupować).

W Orłach, gdzie 12 lipca pożegnano długoletniego dyrektora SKR Józefa
Piestraka (odszedł na rentę), zdecydowano, że godzina pracy kombajnu
kosztować będzie 500 tys. zł.

Chcąc skorzystać z usług SKR w Przeworsku wystarczy przygotować 300
tys. zł na godzinę kombajnu i 100 tys. na prasę — tak uchwaliła rada, o czym
poinformował nas prezes Stanisław Saćala.

— W lubaczowskiej spółdzielni godzina pracy kombajnu kosztuje 550 tys. zł,
prasowanie natomiast 250 tys. zł — oznajmił nam 12 bm. jej prezes Ryszard
Horoń.

Sznurek do prasy sprzedawano w większości SKR-ów po 95 tys. zł za bunt.
Taniej o pięć tysięcy można go było kupić z początkiem lipca na przemyskim
bazarze, a kto się pośpieszył i szukał go tam parę tygodni wcześniej, mógł go
mieć za pół ceny (turyści radzieccy żądali bowiem tylko 50-60 tys. złotych).

(alb)

WYZNANIA OFICERA BEZPIEKI

Zatelefonował do redakcji kilka
dni po ukazaniu się na naszych
łamach rozmowy z rzecznikiem pra-
sowym komendanta wojewódzkie-
go policji. — Jestem — powiedział
— jednym z tych, których nie zwery-
fikowano. Inaczej mówiąc — wy-
rzucono z pracy za zbity pysk. Ja
miałem chociaż tyle szczęścia, że
zapalałem się na emeryturę.

Istotnie, jest emerytem. Ma 42
lata, z czego 24 przepracował w woj-
sku i resorcie spraw wewnętrznych,
konkretnie w służbie bezpie-

czeństwa. Zajmował różne stanowi-
ska: od kierownika sekcji
począwszy, na naczelniku wydziału
skończywszy. Wykształcenie wyż-
sze (kierunek prawnopolityczny),
studiował na Uniwersytecie
Wrocławskim i Akademii Spraw
Wewnętrznych.

DECYZJA

Wojewódzka Komisja Kwalifika-
cyjna w Przemyslu, działając na pod-
stawie uchwały nr 69 Rady Mi-

nistrów stwierdziła, że „(...) nie od-
powiada wymogom przewidzianym
dla funkcjonariusza lub pracownika
Ministerstwa Spraw Wewnętrznych,
określonym w ustawie”.

Jakimi kryteriami kierowała się
komisja?

Po pierwsze — czy w trakcie
wykonywania obowiązków prze-
strzegal obowiązującego wówczas
prawa; po drugie — czy nie wyko-
rzyszczył zajmowanego stanowiska
do osiągnięcia korzyści osobistych;
po trzecie — czy nie naruszył god-

ności osób, z którymi miał kontakt
w toku wykonywania czynności
służbowych.

— Nie — wspomina — żadnych
zarzutów komisja mi nie postawiła,
nie podważono też moich kwalifika-
cji. Gdy wszedłem do pokoju, od-
czytano mi opinię komisji, że nie
odpowiadam wymogom i wręczono
mi ją na piśmie. Odwołanie wniesione
do Centralnej Komisji Kwalifikacyj-
nej nic nie dało: decyzja szczebla
wojewódzkiego została podtrzyma-
na. Dzisiaj całą tę procedurę nazywa
się zgodnie z jej istotnym charak-
terem: weryfikacją. Wtedy, rok te-
mu, nazwa ta mogłaby być uznana za
naruszenie demokratycznych i praw-
nych norm uznawanych przez świat.
Dlatego ową zemstę polityczną na-

zwano postępowaniem kwalifikacyj-
nym.

Z ODWOŁANIA DO KOMISJI CENTRALNEJ

„(...) w dotychczasowej służbie
przestrzegałem obowiązującego pra-
wa, instrukcji i regulaminów służbo-
wych,

— Nie wykorzystywałem stanowiska
służbowego do celów osobistych.
Z każdego powierzzonego przedmiotu
jestem w stanie rozliczyć się co do
sposobu nabycia i dowodami zapłaty.
— W służbie, w toku nielicznych
bezpośrednich kontaktów z przedsta-
wicielami byleż opozycji i innymi
osobami, działałem zgodnie

ciąg dalszy na str. 2

PHU

„ANART”

Tel. 37-14

SALON HANDLOWY - Przemysł, ul. Sportowa 7 -
oferuje meble, sprzęt RTV, odzież oraz artykuły spożywcze

Bezpłatna dostawa z wniesieniem do domu

- u nas możesz kupić na raty

GIEŁDA MEBLOWO-TELEWIZYJNA

PRZEMYSŁ, ul. ZWM 17 / KLUB
ZAKŁADÓW PŁYT PILŚNIOWYCH/

Odezwał się diabeł

Nasi stali czytelnicy pamiętają z pewnością artykuł pt. „Diabeł nie istnieje”, mówiący o tym jak to z i e przeszkadza Przemysłowi w budowie hotelu, a czyni to skutecznie i od lat. Mamy tego nowy dowód.

Ostatnio przebywał w tym mieście pan B., przemyslanin z urodzenia, a obecnie obywatel Australii. Stracił cztery godziny na dostanie się do ojców grdu i na rozmowy z nimi na temat budowy hotelu, a taką inwestycję gotów byłby podjąć. Wyjechał zgorzkniały oświadczając, że dużo gadamy a nic nie robimy. Czy miał rację? A może to był niepoważny inwestor? Za sprawą diabła wszystko możliwe.

Nowa geografia

O nowym podziale administracyjnym kraju dopiero się dyskutuje (ostatnio wypowiedzieli się na ten temat wojewodowie), tym czasem „Życie Przemyskie” z 10 lipca, nie czekając na ostateczne rozstrzygnięcia, wprowadziło zmiany na podwórku wojewódzkim. I tak Orły leżą w gminie Przemysł, zaś Duńkowiczki w gminie Radymno.

Orły są samodzielną gminą, obejmującą m.in. wieś Duńkowiczki, natomiast w gminie Radymno jest miejscowość Duńkowice.

(staw.)

Gdzie pójdą sieroty?

Zapadła już decyzja Komisji do Spraw Majątkowych, działającej przy Rządzie RP, w sprawie zwrotu Zgromadzeniu Sióstr Bazyliank budynku przy ul. Kasprowicza w Przemyslu, w którym mieści się obecnie Państwowy Dom Dziecka.

Dokąd przeniosą się chłopcy i dziewczynki, a jest ich około 30, jeszcze nie wiadomo. Mimo zapewnień, że krzywda nikomu się nie stanie, perspektywa przeprowadzki, a jeszcze bardziej ewentualnego rozdzielania, przeraża je. Kuratorium Oświaty i Wychowania zapewnia, że nowe likum dla PDD znajdzie się z całą pewnością tym bardziej, że siostry zgodziły się na pozostawienie tej placówki w dotychczasowym miejscu do końca sierpnia 1993 roku, czyli przez dwa kolejne lata. Na ten czas rzekły się również czynszu.

Co znajdzie się w przyszłości w budynku przy ul. Kasprowicza, nie wiemy. Warto jednak przypomnieć, że przed II wojną światową bazylianki prowadziły tu ochronkę dla dzieci ukraińskich.

ski

Gdzie są prawdziwi weterani Solidarności

ciąg dalszy ze str. 1

niądze zasilają kasę związku, ale nie jestem o tym przekonany. Dziś człowiek ten działa nadal w ruchu solidarnościowym i — podobno — ma duże szanse nawet na poselski mandat! Znam miejsce, gdzie zakopano dużą ilość zepsutych konserw, które nie dotarły na czas do potrzebujących; znam radnego, który 14 grudnia 1981 roku spychał dyrektora swojej fabryki, że ten spotkał się z komitetem strajkowym. Dyrektora wyrzucono, a człowiek, który wtedy spełnił „obywatelski obowiązek” został radnym z ramienia ... Komitetu Obywatelskiego. Podobnych „drobniagów” uzbierałoby się znacznie więcej, ale szkoda zajmować się taką padliną...

— Co sądzisz o „dekomunizacji” i rozliczeniu ludzi z poprzedniej ekipy rządzącej? Czy nie jest to temat zastępczy, mający odwrócić uwagę opinii publicznej od wielokrotnie istotniejszych spraw dnia codziennego? Co najdziwniejsze, najgłośniej krzyczą dziś osoby, którym za „komuny” wcale tak źle nie było...
— Jestem za rozliczeniem prawdziwej nomenklatury i złodziei, którzy nas okradli i doprowadzili do gospodarczej ruiny, ale jak mogą rozliczać innych tacy działacze, którzy do dziś nie rozliczyli się z zaliczek pobranych ze związku kasy przed ... 10 laty? Były to różne kwoty, a w kilku wypadkach wystarczające wówczas na zakup małego fiata. Wskazując na innych pomyśleliśmy jednak najpierw o własnym podwórku. Z krzykami mam niemiłe doświadczenia. W więzieniu najsympatyczni „pekli” właśnie oni, a bardzo godnie zachowali się ludzie, na których nie liczyliśmy. Oni zdali egzamin, ale w związku dziś ich nie ma, bo rządzą inni „kombatanaci”. Dzwienie się, skąd nagle wzięło się nam tylu oddanych działaczy, skoro nie mieliśmy za bardzo komu rozdać „bibuły”. Wielu z tych panów w czasach, gdy było niebezpiecznie siedziało cicho, ba, nawet PRON-em

poważnie się zajmowali, studiowali na WUML itd...

— Nie jest to złośliwość?
— Absolutnie! Co mam myśleć o prawniku, który w stanie wojennym odmówił napisania odwołania koledze wyrzucenemu z pracy za „Solidarność”, karcąc go słowami: „Nie trzeba było pechać się w politykę!”, a dziś kontynuuje działalność na bardzo eksponowanym „solidarnościowym stołku”?

— Gdzie się podziłali prawdziwi weterani „Solidarności”?

— Trafili na śmietnik historii — zrobili swoje i musieli odejść, jak przysłowio wy Murzyn, a władza i cały splendor spłynęły na nowych ludzi, którym ci „starzy” nie pasują już do koncepcji. Tak jest w całym kraju. Pani Walentynowicz nie wpuszcza się już do Stoczni Gdańskiej podobnie jest z Andrzejem Gwiaździałem i innymi.

— Jak oceniasz obecny związek z perspektywy działalności lat 1980-81?

— Zagubiony został główny wątek idei i cel, jakim była przede wszystkim obrońca ludzi pracy. Było takie hasło, że „Solidarność” wyrażnie się opowiedziała: „Socjalizm tak, wypaczenia nie”. Socjalizm upadł, ale wypaczenia pozostały i jeszcze się pogłębiły. Panuje niesamowity bałagan, nikt za nic nie odpowiada, szerzy się na ogromną skalę korupcja — słowem stworzono idealny raj dla kombinatorów i złodziei. Fakt, że wiele w tym „zasługi” komunistów, ale także ludzi nie należących do PZPR, którzy w swojej szkodliwej działalności — wynikłej z braku odpowiednich kwalifikacji — prześcignęli niejednego rasowego „komucha”. Wracając do związku, to jego działalność w regionie ograniczyła się dziś w zasadzie tylko do zbierania składek potrzebnych na utrzymanie coraz droższej administracji...

— Gdyby zarząd regionalnej „S” w starym składzie relegalizował działalność związku, byłoby inaczej?

— Sądzę, że tak, ale nie mieliśmy

żadnych szans na to. W styczniu 1989 roku, po opłatkach w Lubaczowie, zdecydowaliśmy się przystąpić — w starym gronie — do odbudowy struktur związkowych, ale było już za późno. Istniał bowiem pewien układ „okrągłego stołu” i ludzie spoza niego, a więc i my, nie liczyli się. Poza naszymi plecami robiono wszystko, abyśmy nie zdołali odtworzyć związku z lat 1980-81, a metody działania były różne, z szantażem włącznie. Prawo do relegalizacji „Solidarności” w regionie uzurpowała sobie tzw. Regionalna Komisja Wykonawcza, która — to jest intrygujące — nie wiedziała nawet dokładnie, ilu członków liczył dawny zarząd regionu i kto konkretnie, w nim był! Hamowano naszą inicjatywę „życiowymi” ostrzeżeniami i radami, że jeszcze za wcześnie, że nie przyszedł właściwy czas, a równolegle pracowała „maszyna” mająca sprawić, że RKW będzie szybsza od nas — i tak się też stało. Przekonano wojewodę, że my ... nie mamy prawa do odtworzenia związku, a po naszych interwencjach dowiedzieliśmy się, że „myśmy się tym zajęli, bo wyjście nie chcieli”...

— Co Cię naprawdę martwi?

— Przyszłość związku i kraju. Narastają uzasadnione niepokoje społeczne, naród walczy o przeżycie, kraj popada w ruinę gospodarczą stając się — mimo niezaprzeczalnych osiągnięć planu Balcerowicza — większym bankrutem, niż był za komuny. Jesteśmy żebrakami świata i będzie jeszcze gorzej. Kurs na prawdziwy kapitanizm jest samobójstwem i przy pierwszej okazji, może już przy jesiennych wborach, społeczeństwo powie „dość”, bo nie będzie mogło znieść tak ogromnych wyrzeczeń. Nie będzie lepiej dopóki dopóki ludzie nie zaczną się bawić w politykę i eksperymenty za własne, a nie za społeczne pieniądze. Żal mi rozbitego wewnętrznymi sporami związku, który z dnia na dzień traci autorytet w społeczeństwie.

...Byłem niedawno na pogrzebie Fredka

Korzeniowskiego — jednego z organizatorów „Solidarności” w przemyskiej PKP, internowanego i prześladowanego w stanie wojennym. Nie widziałem na tym pogrzebie delegacji władz regionu, nie żegnał Fredka sztandar, a bezwzględnie powinien. Kto wie, może nowi ludzie z nowej „Solidarności” nawet nie wiedzą kim był Fredek i co zrobił dla nas 10-11 lat temu? Żal mi tych, którzy walczyli i cierpieli, a dziś odchodzą zawiędzeni, zapomnieni, oszukani...

— Gdybyś był znowa na „Świeczka”, czy zabjąłbyś się np. tymi ludźmi, którzy Cię internowali, osądziłi, uprzykrzali życie po wyjściu z więzienia itd.?

— Po pierwsze, nie wróciłbym na „Świecznik”, choć mogłem — w zamian za pokorę — złapać jakiś niezły stołek. Po drugie, do nikogo nie mam żalu ani pretensji i obce jest mi uczucie zemsty. Sędziowie robili co musieli, bardzo miłe wspominałem prokuratora (mniej SB-ków) oraz klawiszy w więzieniu, choć zdarzali się nadgorliwcy. Rozumiem, że działali oni w myśl wówczas obowiązującego prawa. Ciekawe, że po dziś dzień Sejm nie uznał stanu wojennego za niezgodny z prawem...

— Dwa zdania o Radzie Miejskiej, do której również kandydowałeś z listy rzemiosła przemyskiego...

— Za mało w niej fachowców i tzw. konkretnych ludzi, za dużo teoretyków, którzy dopiero się uczą roboty i popełniają błędy, za które płacimy my — wyborcy. Nie można opierać działalności rady tylko na wpływach z podatków „wydłakanych” z ludzi, którym brakuje już pieniędzy na życie. Przemysł, jako jedno z nielicznych miast w Polsce, stosuje maksymalną (15000 zł za metr kwadratowy) stawkę podatku od powierzchni zajmowanych na działalność gospodarczą, a jednocześnie traci ciężkie miliony na przetargach lokali użytkowych, które niejednokrotnie „idą do ludzi” za śmieśne pieniądze...

Rozmawiał Zdzisław Besz

WYZNANIA OFICERA BEZPIEKI

ciąg dalszy ze str. 1

z obowiązującym prawem”.

* * *

— Z relacji weryfikowanych poprzedników — ciągnie — wiedziałem, że ewentualne domaganie się sprecyzowania przez komisję zarzutów pozostanie bez odpowiedzi. Do dziś więc nie wiem za co mnie wyrzucano a raczej nie przyjęto. To znaczy nieoficjalnie wiem. Kilka dni po weryfikacji dowiedziałem się od wiarygodnej i życzliwej mi osoby, że podobno komisja nie miała wobec mnie zarzutów, ale moje nazwisko na liście weryfikowanych zakreślono było czerwoną kółkiem. To zaś — w moim i kilku innych przypadkach — mogło oznaczać tylko jedno... Nie uchylam się od odpowiedzialności. Jeśli naruszyłem prawo, powinienem ponieść konsekwencje. Ale skoro wciąż mówi się o tym, że żyjemy w państwie prawa, to czy ów fakt nie nakładał na komisję obowiązku choćby ramowego przedstawienia zarzutów wobec mnie?

PO WERYFIKACJI

Widomo co czuje człowiek po takim zabiegu a jednak były i jaśniejsze strony... Gesty świadczące mimo wszystko o jakimś docenianiu mojego działania. W jakimś czasie po decyzji komisji odwiedziła mnie jedna z pierwowzrostów osób Zarządu Regionu „Solidarność” — w swoim czasie internowana. I właśnie ta osoba przeprosiła mnie za weryfikację, upoważniając w razie konieczności do powołania się na jej nazwisko. Nie chcę tego czynić, żeby jej nie przysporzyć kłopotów. Podobnie zresztą zachował się wobec mnie człowiek z kierownictwa policyjnej „Solidarności”, wyraźnie mówiąc, że to nie miało być tak, że wyszło inaczej niż zakładano, że sponiewierano wielu kompetentnych funkcjonariuszy — ot, takie niby przeprosiny...

Kiedy rozliczałem się w związku

z zakończeniem służby, w kadrach podsunęto mi do podpisania zobowiązanie do zachowania w tajemnicy wszystkiego co wiem z okresu służby w resorcie spraw wewnętrznych. Zdenerwowało mnie to, ale i rozśmieszyło. Jak to — pomyślałem — wszak nasi byli szefowie Kiszczak i Kozłowski powiedzieli na forum publicznym o bezpieczeństwie wszystko, więc co ja, funkcjonariusz peryferyjnej jednostki, mógłbym jeszcze dodać? Chyba tylko nazwiska i pseudonimy znanych mi tajnych współpracowników. Te dane jednak — bez względu na okoliczności — na zawsze zachowałem w tajemnicy. Choćby ze względu na ludzki aspekt tej kwestii.

NIE ODPUSZCZĘ

— Czy mam poczucie winy? Wstąpiłem do SB nie z chęci mordu czy z powodu sadyistycznych skłonności (jak się to tej służbie imputowało i często nadal imputuje), lecz

z takich samych przyczyn, z jakich w tego rodzaju formacji chce się znaleźć młody Amerykanin czy Francuz. Na początku lat siedemdziesiątych wstąpiłem również do PZPR, kierując się takimi samymi motywami jak te, pod wpływem których Polacy w swoim czasie garnęli się do „Solidarności” — a więc patriotyzmem i nadzieją na lepsze jutro.

Nie wiem czy wróciłbym jeszcze do pracy w policji, choć policjantem zawsze byłbym chętnie. Ale weryfikacji nie odpuszczę — będę użył, wszystkimi dostępnymi prawnie środkami, do zmiany oceny mojej osoby, do zmasowania za mnie piętna potencjalnego czy raczej domniemanego przestępcy. A ponieważ konkretne działanie w tej sprawie już podjąłem, stąd moje dane personalne pozostawiam na razie tylko do wiadomości redakcji.

W bloku, w którym mieszkam, ze wszystkimi prawie się znam. Pozdrawiamy się, rozmawiamy, bywamy u siebie. I tylko z telewizji niemał codziennie dowiaduję się jak to jestem postkomuna i jak wszyscy bez wyjątku mnie nieawidzą.

Notował JW

WIELKI KONKURS WAKACYJNY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY NA ZDJĘCIE ULUBIONEGO KOTA

Termin nadsyłania prac — 31 VII 91 r. (zdjęcia czarno-białe). Nagrody — aparat fotograficzny YASHICA za 1,5 mln zł, inne o łącznej wartości 824 tys. zł.

.....
wiek, imię i nazwisko
.....
.....
adres



Łzy SZERYFA

W pierwszy dzień lata przemyski szeryf zdał rajcom miejskim rachunek ze swej miesięcznej działalności. Mówiąc ogólnie — wykazał nieprawidłowości występujące na bazarze „Polonii”, zaś waląc po oczach — szwindle, wskutek których miastu uciekają pieniądze. Słowem — „bazargate”, którą czym prędzej powinien zainteresować się prokurator!!!

Wywołał niemałe poruszenie, ale jak nikt nie poszedł za ciosem. Gospodarz popularnych „ciuchów” bronił się nie tylko sam, wstawili się za nim na forum rady także jej urzędnicy, co zrodziło podejrzenia o korupcję, której temat wywołał sam prezydent III Rzeczypospolitej.

Zrobiło się nieswojo. Dyskusja zweeklowała jednak na inne tory. Obrażony komendant Straży Miejskiej opuścił salę obrad, zapowiadając rezygnację z funkcji w przypadku dalszego lekceważenia pracy jego podwładnych.

I kto to mówi?! Człowiek zaprawiony w bojach z komuną? Wprost nie do wiary! A gdzie pańska sztuka medytacji? Niedoskonały to mistrz, który ucząc innych, sam nie potrafi zapanować nad sobą. Spokojnie. Niech się Pan jeszcze trochę poboksuje z rzeczywistością, którą tak łatwo było krytykować stojąc z boku. Wszak jako absolwent AWF-u, przez ćwierć wieku doskonalcący kondycję fizyczną żołnierzy, ma Pan zapewne swoje wypróbowane metody walki z przeciwnikiem.

Mieni się Pan miejskim policjantem, bliskim przemyslanom. Niech Pan jednak tak bardzo na nich nie liczy. Sentymenty się skończyły, a Przemysł to jednak nie Poznań, którego mieszkańcy jako pierwsi w kraju tak ładnie zadbali o swoją policję municypalną (rzecznik MSW bardzo oburzył się na to określenie). Żyjemy nad Sanem, nie nad Wartą...

(staw.)

KOMUNIKAT

RADY WOJEWÓDZKIEJ NSZZ RI „SOLIDARNOŚĆ”

7 lipca 1991 r. odbyło się posiedzenie Rady Wojewódzkiej NSZZ „Solidarność” w Przemysłu, na którym omawiano problemy skupu zbóż, żywności i innych produktów rolnych.

Jednocześnie rozważano istniejącą sytuację w wojewódzkim ruchu ludowym.

Rada Wojewódzka NSZZ RI „Solidarność” zwraca się do wszystkich Przewodniczących Rad Gminnych i Rad Wiejskich o zorganizowanie otwartych zebrań wiejskich, celem uzyskania poparcia (co do ewentualnych form protestu) wobec uchwał Rady Wojewódzkiej oraz o informowanie o powołaniu listy Jedności Ludowej, skupiającej w nadchodzących wyborach wszystkie siły związane z wsią i rolnictwem.

Przewodniczący
RW NSZZ RI „Solidarność” w Przemysłu
Jan Karuś

PADNIE REKORD?

Z analizy danych z ostatnich pięciu lat wynika, że w Przemysłu wybucha około 50 pożarów rocznie. Jednak w ubiegłym roku było ich 82, w bieżącym zanosi się na jeszcze więcej, bo w ciągu 5 miesięcy straż wyjeżdżała do 63 pożarów. Co trzeci „czerwony kur” pieje z powodu nieostrożności dorosłych, zaś co piąty powodują wady instalacji elektrycznych.

Akcję ratunkową (oprócz złej łączności telefonicznej, złych dojazdów do budynków i złego zaopatrzenia w wodę) utrudnia brak specjalistycznego sprzętu. Drabina, którą dysponuje przemyska straż, sięga zaledwie 6 piętra. Na „schody do nieba” o wysokości 50 metrów, w cenie 500 tysięcy dolarów, nie stać ani straży, ani miasta.

Straż pożarna wzywana jest również do wypadków. Jedzie do nich praktycznie z gołymi rękami i dobrymi chęciami. Bowiem oprócz braku sprzętu ratowniczego nie jest nawet fachowo szkolona.

Sypie się przy tym straż zakładowa. Na przykład w Zakładach Płyt Pilśniowych zostały w tej branży ledwie 4 osoby, a więc niepełna sekcja.

Nie dziwny się zatem, że w tych warunkach może paść smutny rekord...
(alb)

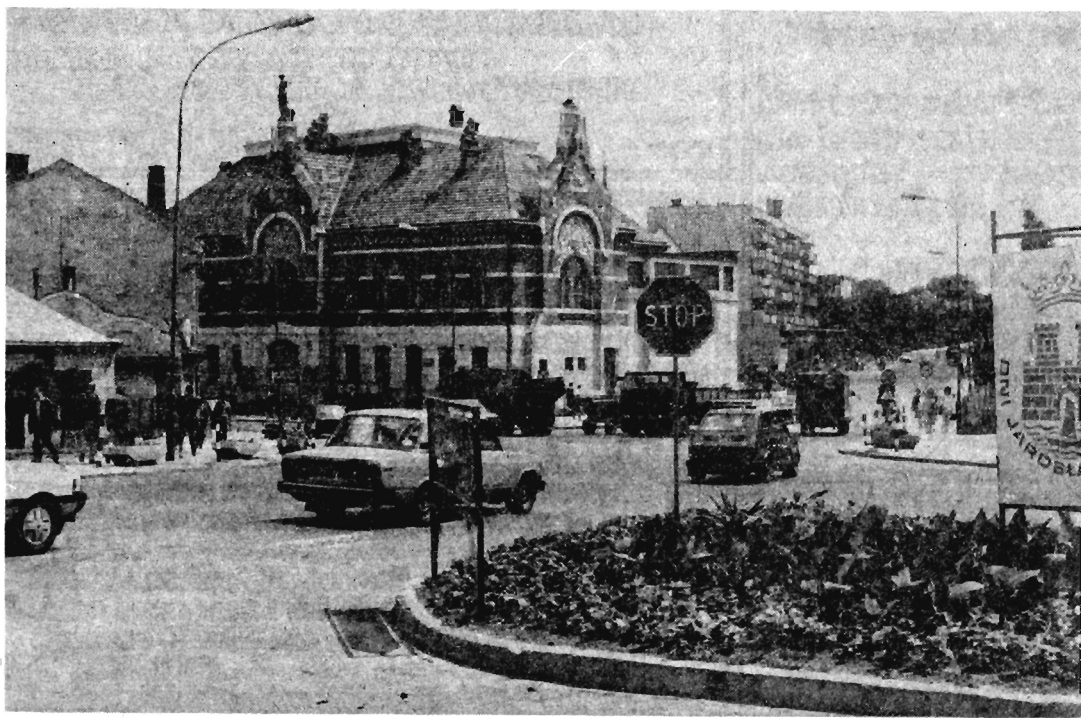
Radziecki oficer pozostał w Przemysłu

65-letni Włodzimierz K. emerytowany oficer Armii Czerwonej (zamieszkały w Mikołajowie, niedaleko Odessy), pod koniec czerwca przyjechał do Przemysłu. Kiedy przebywał na bazarze, nagle zasłabł. Lekarz pogotowia stwierdził zawał. Po krótkim pobycie w szpitalu radziecki turysta zmarł.

Członkowie rodziny zmarłego chcieli zrazu przetransportować jego zwłoki do Mikołajowa i tam pochować. Okazało się jednak, że nie jest to takie proste. Polska firma, specjalizująca się w tego rodzaju usługach, zażyczyła sobie gotówkową opłatę w wysokości 35 milionów zł. Dla niezłej nawet sytuowanej rodziny radzieckiej jest to suma olbrzymia. Zdecydowano się więc na pochówek na cmentarzu w Przemysłu. Koszt skromnego pogrzebu wyniósł około 2,5 (dwóch i pół) mln zł. W uroczystości pogrzebowej wziął również udział prawosławny ksiądz z przemyskiej parafii, który — co warto podkreślić — nie przyjął od nikogo żadnego honorarium. Członkowie rodziny Włodzimierza K. zapowiedzieli, że często przyjeżdżać będą do Przemysłu, by opiekować się jego grobem.

(za)

Jarosław, jedno z najpiękniejszych polskich miast



Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

porady doświadczonego zielarza

Pragniesz mieć ładną buzię i zgrabną sylwetkę (2)

Człowiek oddycha przez płuca, odżywia się przez żołądek i usuwa odpadowe produkty przez nerki, pęcherz i odbytnicę. Żaba oddycha przez płuca, ale może też oddychać przez cienką skórę i nie udusi się nawet po całkowitym zanurzeniu się w wodzie i zupełnym wyłączeniu oddychania płucnego.

Bardzo ważną rolę spełnia w naszym życiu skóra. Na jej powierzchni (około 1,6 m²) znajduje się około 2 miliony gruczołów potowych (najwięcej na dłoniach, podszewkach i pachwinach). W normalnych warunkach wydalamy przez skórę około pół litra wody (potu) w ciągu doby, chociaż nie widać, że jesteśmy spoceni. Ilość wydalanego potu zależy od wielu czynników, np. temperatury krwi i otoczenia, od fizycznego wysiłku, czystości skóry itp. W niesprzyjających okolicznościach może wzrosnąć do 2 i więcej litrów w ciągu doby. Szczególnie pocą się tułów, szyja i twarz, a w zmienionych stanach emocjonalnych — dłonie, podszewki i pachwiny kończyn. Zdarza się przy dużych upałach i równoczesnych wysiłkach fizycznych, że pot, który nie zdąży wyparować, spływa po naszej skórze i wsiąka w ubranie. Zaczynamy wtedy cuchnąć. Pot jest podobny składem do moczu. Oprócz wody zawiera około 1% różnych składników mineralnych, takich jak sól, mocznik, kwas moczowy, kwas mlekowy i inne.

Oddychamy także przez skórę. Usuwamy przez nią około pół procent dwutlenku węgla i pobieramy nieco mniejsze ilości tlenu.

Nasza skóra ma także właściwości resorbcyjne (wchłaniania i wysysania). Wchłaniamy przez nią pewne ilości ciał łatwo dyfundujących, zwłaszcza rozpuszczalnych w tłuszczach i rozpuszczalników tłuszczowych. Dlatego niektóre lekarstwa stosuje się w postaci maści i wcierek.

Aby ułatwić skórze spełnianie tylu różnych zadań, należy ją utrzymywać stale w czystości. Konieczna jest kąpiel, nie tylko od święta. Pod tym względem powinniśmy naśladować mieszkańców Finlandii. Nie ma w tym kraju upałów, a jednak Finowie kąpią się każdego dnia. Człowiek wydziela, poprzez gruczoły łojowe, około 2 dag łoju na dobę.

Kąpiel nie tylko oczyszcza skórę, ale również wzmacnia ją, odmładza (regeneruje) i działa na nasz układ nerwowy uspokajająco.

Chłodna kąpiel (20-27 st.C) działa bodźcowo i polega na kilkakrotnym, po kilka sekund trwającym, zanurzeniu się w wodzie. Dobra na upały.

Letnia kąpiel (28-33 st.C) nie powinna trwać dłużej niż 10 min. Uspokaja system nerwowy. Dobra dla „nerwicowców”.

Ciepła kąpiel (34-37 st.C) nie powinna trwać dłużej niż 30 min., a gdy przyjmujemy ją częściej — tylko 10 min. Zbyt długa i za ciepła osłabia serce. Działa rozluźniająco i kojąco.

Nie wolno kąpać się z pełnym żołądkiem lub zaraz po posiłku. W wodzie należy zanurzać się powoli i stopniowo. W czasie kąpieli nacieramy ciało szorstkim ręcznikiem, co poprawia ukrwienie skóry.

Kąpiel senna daje dobre samopoczucie i przyczynia się do ładnego wyglądu. Do wody w wannie wrzucamy jedną lub dwie gałki sosnowe i dodajemy kilka kropel olejku eukaliptusowego.

Kąpiel miętowa oczyszcza znakomicie pory skóry. Wlewamy do wanny napar z kilku garści liści mięty. Warto ją uprawiać w naszym działkowym ogródku.

Kąpiel z rumianku, szatwii i lipy wskazana jest dla cery wrażliwej i suchej. Trzy garście ziół zalewamy trzema litrami wrzątku i odcedzony napar wlewamy do wanny.

Kąpiel miodowa działa znakomicie na szorstką i wrażliwą skórę. Dwie łyżki miodu rozpuszczamy w szklance gorącej wody i wlewamy ten roztwór do wody w wannie.

Kąpiel z „Kingą” (nie panią Kingą, lecz kosmetyczną solą z Wieliczki) ma następujące właściwości: usuwa zmęczenie, pojednia skórę i lekko ją natłuszcza, a poza tym ma przyjemny aromat.

Kąpiel z dodatkiem sproszkowanego mleka działa dobrze na cerę zwiótczącą z tuszczącym się naskórkiem. Do kąpieli przeznaczamy pół paczki mleka.

Kąpiel, w skład której wchodzi: lipa (5 dag), tatarak (3 dag), lawenda (2 dag) i wrzoś (2 dag). Podane ilości tych ziół zalewamy 2 l wrzątku i naparzamy pod przykryciem pół godziny, a następnie wlewamy do wanny. Pozostałość wkładamy do płóciennego woreczka i wyciskamy w czasie kąpieli (37 st.C, 20 min). Nie wycieramy się, lecz owijamy kąpielowym prześcieradłem i — ciepło okryci — odpoczywamy w łóżku. Kąpiel działa wielokierunkowo: uspokaja nerwy, regeneruje, uelastycznia skórę i jej transpirację, ułatwia zasypianie, a także posiada właściwości przeciwskurczowe.

Kąpiel macierzankowa (20 dag na 3 l wrzątku) działa dezynfekująco, przeciwzapalnie, wzmacniająco i regenerująco.

Kąpiel z kory dębu lub liści orzecha włoskiego (5 dag na 3 l wrzątku) działa przeciw nadmiernemu poceniu się.

Kąpiel z owsianej stomy lub prószu siana (wygotować około pół kilograma i wlać do wanny) łagodzi bóle reumatyczne.

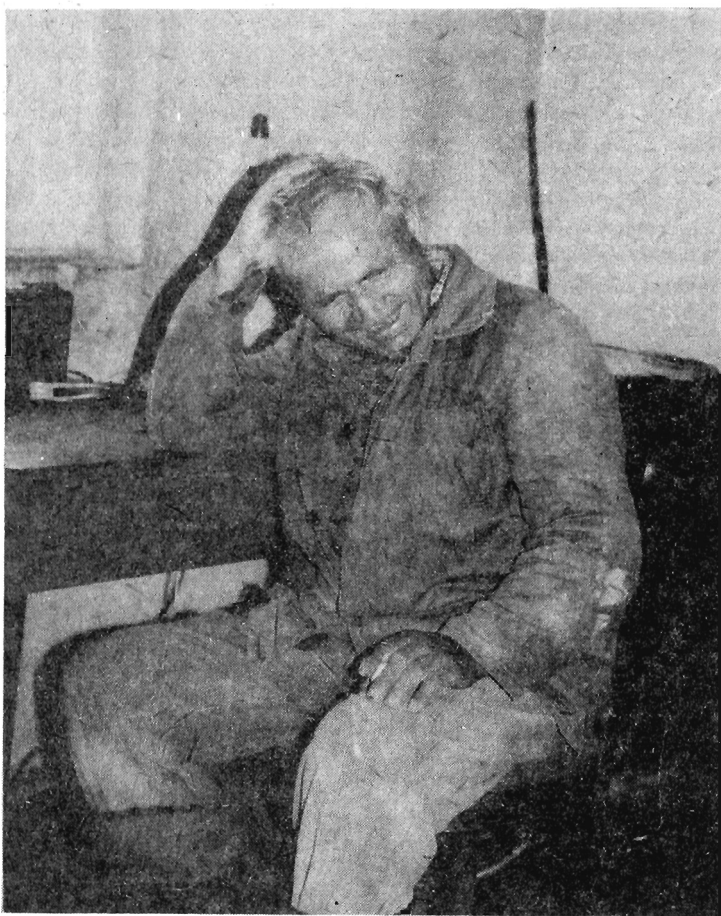
Kąpiel ze świeżych gałązek jałowca i jego owoców (lub gałązek sosnowych) łagodzi bóle reumatyczne i artretyczne oraz wysypki skórne. 1 kg gałązek gotujemy 15 minut w kilku litrach wody i odcedzamy do wanny. Czas kąpieli 15 min., temperatura 37 st.C.

JÓZEF HAWLICKI

„Między niebem a ziemią”

CZUJĄ SIĘ OSZUKANI PRZEZ POSŁA

KOTÓW. To słowo działa jak zaklęcie. Jego dźwięk sprawia, że rozmowy rwą się wpół zdania, a w oczach ludzi pojawia się niepewność, zakłopotanie i poczucie doznanej krzywdy. Mieszkańcy Kotowa (gmina Bircza) są przybici i zrezygnowani. Nie ma w tym nic dziwnego, bo dla nich zgasła już ostatnia iskierka nadziei.



— Jest się nad czym zastanowić — mówi Henryk Tomoń

NIE MOŻEMY SIĘ NAWET ZBUNTOWAĆ

ZBIGNIEW SZYMASZEK, będący jednocześnie magazynierem i kimś w rodzaju nadzorczy ZAKŁADU ROLNEGO w KOTOWIE-MALAWIE, wchodzącego w skład Zjednoczonych Zakładów Rolno-Przemysłowych „Fermstal” w Dynowie, mówi że była załoga nie może się nawet zbuntować przeciwko krzywdzie, jaka ją spotkała. Jest ich po prostu za mało, kto się będzie liczył z głosem kilkunastu osób?

Historia upadku zakładu jest krótka, krótsza niż nazwa firmy, w skład której wchodził. Pierwsze zwolnienia z pracy wręczono w grudniu ubiegłego roku kilku pracownikom o najkrótszym stażu. Pozostali, tacy jak HENRYK TOMOŃ, FRANCISZEK WILGUCKI czy JAN CAP, nie czuli się zagrożeni. Oni ten zakład budowali w latach czterdziestych i pięćdziesiątych od nowa, własnymi rękami. Pozostawili na tym odludziu zawieszonym

— jak ktoś powiedział: „między niebem a ziemią” — najlepsze swoje lata, młodość i energię. Ich zdrowie i siły wsiąkały w tę ziemię wraz z potem, kropla po kropli, aż do momentu, kiedy odebrano im nadzieję na spokojną starość. Nie można bowiem korzystać spokojnie z renty czy emerytury, kiedy najbliżsi z dnia na dzień tracą szansę na ludzką egzystencję.

— W styczniu br. zaczęły się dalsze zwolnienia — mówi Z. SZYMASZEK — w końcu zwolniono wszystkich.

Brali wypowiedzenia ze łzami w oczach i szli się rejestrować jako bezrobotni. Nic im to jednak nie dało, prócz dalszej goryczy i upokorzenia, bo jak inaczej to rozumieć, kiedy człowiekowi mieszkającemu w Kotowie (ponad 40 km od Przemysła, w tym 10 km pieszo do najbliższego przystanku PKS) proponuje się pracę w Zakładzie Oczyszczania Miasta w Przemysłu?

— Wykończono nas — kończy mój rozmówca. — Kiedy już wywoziliśmy wszystko z magazynów, ja też pozostanę bez środków do życia i powędruję na „kuroniówkę”, tak jak pozostali pracownicy.

JEST SIĘ NAD CZYM ZASTANOWIĆ

Pozostawieni samym sobie zachodzą w głowę jak to się stało, jak doszło do tak absurdalnej likwidacji ich warsztatu pracy? Bo absurdalność tej decyzji jest dla nich oczywista. Zakład obejmował ponad 400 ha ziemi IV i V klasy, bukaciarnię na 240 stanowisk, oborę na 60 stanowisk, warsztaty, garaże, magazyn paliw. Dziś wszystko opuszczone. Sprzęt i maszyny rolnicze sprzedano na przetargu — jak mówią niektórzy — poniżej ich rzeczywistej wartości. Zostały dwa kombajny i tyleż ciągników, niezbędne do zebrania tego, co zasiano w jesieni. Na wiosnę nic już nie siano, a na głębokich zimowych orkach rosną dziś bujne chwasty.

— Może to i dobrze, że nie zmarnowano ziarna na siew — mówi CECYLIA TOMOŃ. — W zeszłym roku były takie piękne urodzaje, ale pan dyrektor z Malawy zabrał nam kombajny i wypożyczył je prywatnym rolnikom. Wrócili do nas we wrześniu, kiedy nasze zboże leżało już szerniałe na ziemi... Tyle pięknego ziarna się zmarnowało! A HENRYK TOMOŃ dodaje: — Wykorzystano to m.in. jako argument za likwidacją Kotowa, bo rzekomo były niskie zbiory. Jest się nad czym zastanowić, głowa pęka człowiekowi, kiedy o tym myśli.

JAK ŻYĆ DALEJ?

Kotów zlikwidowano w sensie jego działalności gospodarczej. Pozostali ludzie (około 25 rodzin), ziemia i zabudowania. Oprócz 3 bloków starego typu, zajmowanych przez dotychczasowych pracowników, oddano w ubiegłym roku 3 nowoczesne z mieszkaniami o powierzchni 80-95 metrów kwadratowych! O nich to właśnie marzyli pracownicy Kotowa. Niestety, do czasu likwidacji zakładu administracja nie zdążyła naliczyć wysokości wkładów mieszkaniowych, czynszów itp. Dziś puste, komfortowe bloki, stanowią jakiś niesamowity, surrealistyczny akcent w opuszczonym i zdewastowanym otoczeniu kotowskiego gospodarstwa.

Wróćmy jednak do realiów dnia powszedniego mieszkańców Kotowa. Mówi WŁADYSŁAWA WILGUCKA, niegdyś wieloletnia pracownica zakładu, dziś rencistka: — Pracowałam tu od początku, chyba od 1949 roku. Mój ojciec był organizatorem tego gospodarstwa. Dogałdałam bydła, doitałam krowy. Były tu trzy pełne obory! Teraz nie mogę patrzeć na tę pustynię, płakać mi się chce...

Z dużej, dwupokoleniowej rodziny pani Władysławy pracuje tylko dwóch synów, którzy znaleźli wcześniej zatrudnienie poza Kotowem. — Jak żyć dalej? — zastanawia się moja rozmówczyni. — Od pierwszego lipca zaprzestali nawet dostarczać mleko z Malawy. Co dać dzieciom? Co będzie jak zabiorą „kuroniówkę”? — Jej synowa, ZOFIA, dodaje: — To niesamowite, tu całymi dniami nikt nic nie robi. Młodzież walczy się z kąta w kąt, dobrze, że nie chuligania, ale co będzie dalej? — WŁADYSŁAWA WILGUCKA myśli już tylko o wnukach:

— Marzę, żeby one doczekały lepszych czasów, żeby mogły się uczyć i miały pracę.

Ostatnio dzieci z Kotowa musiały przez dwa tygodnie siedzieć w domu, bo zabrakło pieniędzy na ich dowóz do szkoły w Rudawce i Birczy. Rodzice martwią się, bo podobno od września będą musieli płacić za dowóz, a skąd brać pieniądze skoro nie mają pracy? Cała nadzieja w gminie. Może wójt przejmie Kotów z dobrodziejstwem inwentarza.

KTO WINIEN?

Ludzie chcieliby wiedzieć kto jest powodem ich nieszczęścia. W swych dociekaniach nie sięgają jednak wyżej niż dyrekcja przedsiębiorstwa. CECYLIA TOMOŃ mówi: — Najbardziej nas boli, że nas oszukał nasz dyrektor i poseł Stanisław Duda. Myśleliśmy na niego głosować, a on nas tak wyprowadził. — Jej mąż, HENRYK, dodaje: — Ludzie mówią, że likwidacja nie była jeszcze konieczna, ale jak dyrektor zaczął jeździć na te sejmiki, nasłuchiwał się tam, że z pegejerami jest źle, to się przestraszył i podał wszystko do likwidacji.

Różnie też oceniają korzyści z tytułu niegdysiejszej zmiany szyldu z PGR na „Igloopol — Fermstal”. Początkowo były nawet pewne dogodności. Otrzymali kartki na mięso, wzrosły zarobki. Ale dalszych obietnic nie dotrzymano, zwłaszcza urzędzenia przedszkola i zorganizowania zakładu krawieckiego, w którym mogłyby pracować kobiety. Przestali więc wierzyć nowym władzom. Mają też pretensje do „Solidarności”. — Wielokrotnie prosił się region o interwencję. Staliśmy się regionem z podpisami całej załogi i kierownictwa zakładu. Odpowiedzi nie było. Wyśmiano nas i powiedziano, że „Solidarność” nie będzie za nas pracować — żali się ZBIGNIEW SZYMASZEK. — Gdzie mieliśmy się odwołać — do prezydenta? On też nam nie pomoże.

MUSIMY POŁOŻYĆ KRES TEJ BEZNADZIEI

Wójt gminy Bircza, ANTONI SZALYGA, jest bardzo zaniepokojony sytuacją Kotowa. — Musimy w jakiś sposób pomóc tym ludziom i skończyć z ich beznadzieją. Minister rolnictwa i gospodarki żywnościowej utworzył od 1 maja br. przedsiębiorstwo pod nazwą: Zakłady Przemysłowo-Handlowe „Fermstal” w Dynowie. Przejęło ono część mienia kombinatu Rolno-Spożywczego „Igloopol” w Dębicy (w likwidacji), a m.in. zakłady rolne w Lipie, Łodzińce, Leszczawie, Olszanach i Malawie-Kotowie.

O przekazanie na własność gminy tych właśnie zakładów wystąpiła do ministra RiGŻ Rada Gminy w Birczy uchwałą z 11 czerwca br. Jeśli decyzja ministra będzie pozytywna, na bazie tych zakładów, Związek Gospodarstw Komunalnych, którego przedmiotem działania byłoby m.in. hodowla koni (Leszczawa, Łodzińka), organizacja turystyki, jeździectwo, hotelarstwo itp. Wójt zapewnia, że konkretne działania mogłyby zostać podjęte jeszcze w tym roku. Wszystko zależy od decyzji ministra.

Tekst i zdjęcie: JERZY MAKARA

To w Lubaczowie pozostało!

Duchowy aspekt papieskiej wizyty nie podlega żadnej dyskusji: nikt nie kwestionuje doniosłości pielgrzymki Ojca Świętego. Tu i ówdzie natomiast padają pytania o poniesione w związku z tym koszty. Wprawdzie celem przyjazdu Jana Pawła II do ojczyzny nie było pomnożenie dóbr materialnych poszczególnych miast i regionów, nie mniej rozważania na temat kosztownych bądź co bądź przygotowań a zwłaszcza ich rezultatów, ciągle mają miejsce, mimo wielokrotnych wyjaśnień udzielanych zarówno przez przedstawicieli władz państwowych, jak i kościelnych.

Dzięki uprzejmości przewodniczącego Rady Miejskiej Lubaczowa p. Arkadiusza Przybylskiego, otrzymaliśmy niedawno wyczerpującą odpowiedź na pytanie jakie właśnie były materialne zyski Lubaczowa w związku z papieską wizytą. A jest tego niemało: — modernizacja siedmiu ulic i chodników,

— modernizacja dziesięciu samych nawierzchni ulic (położenie dywaników),

— modernizacja oświetlenia na dziewięciu ulicach,

— poprawa chodników na czterech ulicach,

— modernizacja stadionu i jego otoczenia, modernizacja bram: wjazdowej i wyjazdowej a także dwóch okolicznych ulic,

— przebudowa krzyżówki: 3 Maja — Wyszyńskiego — Sienkiewicza, wraz z przebudową instalacji gazowej,

— powstanie nowej ulicy łączącej ul. Mickiewicza z os. Unii Lubelskiej — jest to ul. E. Baziaka,

— wybudowanie peronu na dworcu PKP,

— uporządkowanie zalewu koło młyna,

— odnowienie elewacji kamienic w Rynku.

Skąd czerpano środki na te ogromne, jak na Lubaczów, inwestycje? Z trzech źródeł: z budżetu miasta, z dotacji państwowej (ok. 4,5 miliona) oraz z założonej w Lubaczowie Fundacji im. Jana Pawła II (ok. 2 miliony).

W sumie ocenia się, że to co wybudowano i zmodernizowano, co pozostało i dobrze służy miastu oraz społeczeństwu, ma wartość około ośmiu miliardów złotych.

Ale nie tylko w złotych rzecz. Liczy się również ogrom bezinteresownej pracy wykonanej przed wizytą przez tysiące osób z Lubaczowa i okolicznych miejscowości. Uzyskane efekty nie zawsze dadzą się przeliczyć na pieniądze — zresztą nie ma takiej potrzeby.

MK



MECZ DLA KSIĘDZA

Po 2-letnim pobycie pożegnał krasi-czyńską parafę ksiądz KAZIMIERZ WIN-NICKI — duchowny i wzięty... futbolista, którego grę podziwiali m.in. uczestnicy tur-nieju „szóstek” piłkarskich w hali POSiR, a ostatnio przemyskiej ligi TKKF, w której z powodzeniem bronił barw krasińczyńskiego „Zamku”.

Piłkarz w sutannie pochodzi z Pakoszówki k. Sanoka, gdzie grywał, a następnie był trenerem tamtejszego LZS. Pełniąc swoją duchową misję w Rzeszowie — grywał z oldbojami Resovii, w Krasieczynie zbrałał się z „Zamkiem”, a teraz — w Wysokiej Głogowskiej, dokąd odszedł na kolejną 2-letnią „zmianę” — liczy na młodzież oraz oldbojów z Rzeszowa, do którego „tylko” 20 kilometrów.

W niedzielę, 14 bm., na boisku w Ol-szanach odbył się pożegnalny występ księdza Kazimierza w barwach „Zamku”, którego rywalem był lider ligi TKKF — „Publikator” 4:2 (2:1). Jedną z wyróżniających się postaci tego spotkania był jego bohater, któremu tym razem piłkarska fortuna jednak nie sprzyjała: egzekwując dwa rzuty karne ksiądz

Kazimierz przechrzył bramkarza, ale „nie oszukał” spojenia słupka z poprzeczką oraz poprzeczki, które to elementy futbolowej bramki wyrzuciły gołkiperów gości.

Podajemy skład uczestników tego meczu. „Zamek” (piłkarze dawnego LZS Krasie-czyn): Piotr Kazienko, Wojciech Lisowiec, Andrzej Lisowiec, Czesław Zwoliński, Hen-ryk Zwoliński, Zbigniew Sajdak, Aleksander Bednarz, Adam Hrycajko, Andrzej Zwo-liński, Wiesław Kubik, Marek Kuźmik i Ka-zimierz Winnicki.

„Publikator”: Zdzisław Besz, Krzysztof Czopik, Jan Duda, Henryk Hass, Józef Rab-ski, Stanisław Iwanów, Janusz Lechowicz, Jerzy Tchórzewski oraz Tadeusz Kuźbida, Mieczysław Sidor, Józef Sidor, Zbigniew Sawicki i Kazimierz Skiśba (występ gościnnie). **Bramki zdobyli:** T. Kuźbida, J. Lechowicz, K. Czopik i S. Iwanów (53 lata!) dla zwycięzców oraz Z. Sajdak i M. Kuźmik dla gospodarzy. **Sędziowali:** Wiesław Kuźma i Marian Gagat. Nad całością imprezy czu-wał nieustrudzony animator sportu w gminie Krasieczyn pan Bolesław Kazienko.

ZB.

Nowy sezon czas zacząć!

4 sierpnia inauguracja piłkarskie-go sezonu 1991/92 w regionie. Roz-poczynają go — III liga oraz klasa „R”; 18 sierpnia wyjdą na murawy zespoły klas „W” i „A”, w tydzień później — klas „B”, a w dwa — ju-niorzy.

W następnym numerze prze-każemy obszerną relację z przygo-towań regionalnej czołówki i poin-formujemy o „ruchach kadrowych” w naszych najlepszych drużynach, a - jak niosą wieści - doszło do ciekawych transferów. Najciekaw-szym do 10 bm. (gdy pisaliśmy tę informację) było przejście najlepszego snajpera klasy „R” Macieja Pindy z Dynovii do II-ligowej Stali Rzeszów (w debiucie, w towarzy-skim meczu z GKS Katowice, już strzelił bramkę!).

ZB

PINGPONGISTKI MKS MDK W II LIDZE

Tylko jedna porażka...

Rewelacyjnie spisały się w zakończonych niedawno trzecioligowych rozgrywkach tenisistki stołowe przemyskiego MKS MDK, które w dwunastu meczach straciły zaledwie dwa punkty, przegrywając wyjazdowe spotkanie z Jasiołką Szebnie. Tym samym podopieczne trenerów — Jerzego Wilczyńskiego i Marka Majdy wywalczyły mistrzowski tytuł i upragniony awans do II ligi, co jest największym zespołowym sukcesem w dotychczasowej sześciolietniej historii żeńskiej pingpongowej sekcji tego młodzieżowego klubu. Jej początki sięgają 1985 roku, kiedy to na bazie dziewcząt ze Szkoły Podstawowej w Zadąbrowiu (gm. Orły) i częściowo Żurawianki — powstała drużyna, która po pewnym czasie znalazła się w trzecioligowym towarzystwie. Rok temu dziewczęta z MKS MDK zdobyły w nim trzecią lokatę, a w tym były już nie do „przeskoczenia”.

Autorkami tego wydarzenia są: Agata Binko, Dorota Ciślik, Bożena Pędzińska i Edyta Orzech. Poznajmy je nieco bliżej.

A.Binko (urodzona w 1975r.), uczennica LO w Dubiecku, tegoroczna finalistka OSM juniorów (rok temu była na tej imprezie 9. wśród junierek młodszych), srebrna medalistka SZS w 1989 r. Ta zawodniczka, pochodząca z pobliskiej Śliwnicy, była niewątpliwie najsilniejszym punktem drużyny. Cechuje ją duża ambicja, sumiennosc i zdyscyplino-wanie.

D.Ciślik (ur. w 1972 r.), absolwentka II LO w Przemyślu. Przyszła do klubu z LZS Wańkowa (woj. krośnieńskie) w 1987r., a w tym — praktycznie... zakończyła występy przy tenisowym stole. Jeszcze rok temu jej pozycja była mocniejsza. W zakończonym sezonie, ze względu na naukę, mniej trenowała i to odbiło się na jej formie, chociaż w zasadzie nie zawiadła.

B. Pędzińska (ur. w 1975 r.), uczennica I LO w Przemyślu. Pochodzi z Zadąbrowia, gdzie MKS MDK ma swoją filię. W br. podczas eliminacji strefowych do mistrzostw Polski juniorów w grze podwójnej zajęła trzecie miejsce. W sumie poczyniła znaczny postęp i miała na ogół udany sezon. Stać ją na znacznie więcej, pod warunkiem, że będzie bardziej systematyczna i pilna w treningach.

E. Orzech (ur. w 1976 r.), absolwentka SP w Zadąbrowiu, od nowego roku szkolnego — uczennica LO w Dubiecku. W br., wspólnie z B. Pędzińską, była trzecią w eliminacjach strefowych mistrzostw kraju juniorów w grze podwójnej. Jedną z najbardziej systematycz-nych i sumiennych pingpongistek. Zapowiada się na dobrą zawodniczkę, tym bardziej, że w nowym sezonie będzie mieć lepsze warunki treningowe. W barwach MKS MDK, który znalazł się w II lidze obok drugiej przemyskiej drużyny — Nurtu, startowała ongiś m. in. Anna Wnuk z Zadąbrowia (trenowana przez ojca — Jana Wnuka), będąca aktualnie zawodniczką tegorocznego mistrza Polski — Siarki Tarnobrzeg. W ubiegłym roku była mistrzynią kraju młodzieżowców w grze podwójnej. Grała w tym klubie także Elżbieta Pirożek, występująca obecnie w II-ligowym Nurcie Przemyśl. Ponadto przez tę sekcję przewinęły się: Elżbieta Lysiak, Maja Jaslar-Tęcza, Joanna Mach i nieżyjąca już Grażyna Wąsacz.

Przemyski MKS MDK opiera się dziś na dwóch filiach — w Dubiecku (SP i LO, trener M. Majda) i Zadąbrowiu, gdzie zajęcia z uczniami SP prowadzi E. Pirożek. Dzięki sprzyjającemu klimatowi w tych miejscowościach, o pingpongistach tego klubu coraz głośniej nie tylko w naszym regionie. Swoją rolę w sukcesach mają też: ZW SZS (główny fundator sekcji), Urząd Miejski (sporo pomógł w zakupie sportowego sprzętu), dyrekcja MDK, OTL oraz SP 10 i Zespołu Szkół Mechaniczno-Drzewnych w Przemyślu. Pingpongistki wspiera również prywatny sponsor — Wojciech Łukaszek.

— W nadchodzącym sezonie Dorotę Ciślik zastąpi Bernadetta Domaradzka z Jawornika Niebyleckiego w województwie rzeszowskim — poinformował „Pogranicze” J. Wilczyński.

Ponadto przygotowaniemi do drugoligowych występów objęte zostaną: Marta Czerniecka z Zadąbrowia oraz Renata Antosiak i Renata Buchowska z Dubiecka. Przez cały sierpień będziemy trenować na zgrupowaniu w Dubiecku, chcąc jak najlepiej przygotować się do mistrzowskich zmagania. W pierwszym sezonie chcemy utrzymać się w lidze i uważam, że ten cel powinniśmy osiągnąć.

W III-ligowych rozgrywkach bardzo dobrze zaprezentowali się również pingpongistki MKS MDK Przemyśl, zajmując drugą lokatę. A oto autorzy tego osiągnięcia: trener — Marek Ofiarski, zawodnicy — Witold Niemiec, Wojciech Kiczor, Jarosław Antosiak, Piotr Blecharezyk i Zbigniew Jarema. Ponadto w pierwszej rundzie występował Andrzej Kostkiewicz (obecnie w wojsku). Warto też odnotować, że do III ligi awansował rezerwowy męski zespół MKS MDK. Tak więc, w nowym sezonie te dwie drużyny grać będą w tych samych rozgrywkach, co jest swego rodzaju ewenementem.

(WA-BU)

Przegrana szansa Spomaszu

Wygrana Cracovii w barażach z Rado-miakami o II ligę awansowała automaty-cznie do grona III-ligowców piłkarzy Czuwaju. Dala też nadzieję kibicom Spomaszu Kańczuga, których ulubienicy spotkali się w prebarażu z Gością Sulkowice, a w przypadku powodzenia kolejnym rywalem miał być krzeszowicki Świt. Niestety, w pechowych i dość dra-matycznych okolicznościach Spomasz swoją szansę przegrał.

W pierwszym meczu, rozegranym na własnym terenie, podopieczni trenera Krzysztofa Stefanowskiego — przy dopingu rekordowej ilościowo widzowi — wygrali 2:1 po strzałach Edwarda Słyszka w 35 i Jerzego Węglarza w 55 minucie, mając wyborne okazje na strze-lenie kolejnych 2-3 goli. Niestety, w 87 min. goście zdobyli — jak się potem okazało — „złotą” bramkę.

— W rewanżu mieliśmy iniejętynę — mówi kierownik drużyny z Kańczugi Andrzej Pótorak — i byliśmy zespołem lepszym. Niestety, skandaliczne sędziowa-nie arbitra z Tarnowa zniweczyło wysiłek drużyny. W pierwszym meczu również sędziowali sędziowie z OZPN Tarnów, ale spisali się bez zarzutu i nie podejrzewa-liśmy, że w rewanżu może być inaczej. Już w 10 minucie straciliśmy bramkę, ale nie załamaliśmy się i atakowaliśmy. Sędzia „nie zauważył” dwóch ewidentnych za-trzymań piłki ręką na polu karnym, ani brutalnych podcięć znajdujących się w bar-dzo dogodnej sytuacji strzeleckiej Jerze-go Węglarza i Józefa Sawy. Z niezrozumi-alnych dla mnie względów nie uznał też bramki strzelonej przez Wiesława Cze-rwińskiego itd, itd.

ZB.

Faktem jest jednak, że przegraliśmy ten baraż u siebie, tracąc w końcówce gola, który zdecydował o wszystkim i mar-nując okazję na zdobycie takiej przewagi, której nie mogłby zniwelować najbardziej stroniący nawet sędzia. Trudno, nie wyszło, choć szczęście było tak blisko. Może w Pucharze Polski będzie lepiej. 28 bm. gramy u siebie ze Stalą Sanok — powiedział pan A. Pótorak, przekazując ponadto sygnał o zaskoczeniu kibiców Spomaszu publikowaną u nas wypowiedzią trenera Polonii Jana Dudy, który bronił ukaranego czerwoną kartką w me-czu w Kańczudzie piłkarza Banasia. — Nie była to żadna ukartowana sprawa, a konsekwencja uderzenia w twarz nasze-go zawodnika Bogusława Pieczka. Nie widział tej akcji sędzia główny, zau-ważył liniowy Andrzej Papciał — były piłkarz JKS, któremu trudno zarzucić chyba brak znajomości przepisów... (bz)

Małżeństwo z rozsądku

Sportowy Przemysł żyje mającą dokonać się nieba-wem fuzją Polonii z Polną (wiążące decyzje miały za-paść do końca ub. tygod-nia). U źródeł tego spor-towego „małżeństwa z rozsądku” leżą problemy finansowe obu klubów: oczekująca na prywatyzację „Mera-Polna” nie może już wspierać „meta-lowców”, a i u polonistów w kasie nie zawsze dosta-tek. Wkrótce napiszemy o tym szerzej.

(bz)

GRAMY O PÓŁ MILIONA (kupon)

Znasz te kluby? (2)

- | | | |
|----------------------|--|--|
| 1. Basznia Dln. | 12. Sokół | |
| 2. Urus | 13. Laszki | |
| 3. Kiszielów | 14. Olimpia | |
| 4. Grom | 15. Morawsko | |
| 5. Święte | W miejscach wykropkowanych wstawiamy nazwy klubów lub miejscowości, w których działają. W tym zestawie istnieje możliwość „zarobienia” dodatkowych punktów (w pytaniach nr 1, 3, 6, 8, 10, 12, gdyż pod taką nazwą działa więcej niż jeden klub), których suma — liczona z wynikami zestawu nr 1 - będzie podstawą do przyznania trzech nagród: 250 000 za I, 150 000 za II oraz 100 000 zł za III miejsce. Termin nadsyłania zestawu — 30 bm. (liczy się stempel pocztowy). | |
| 6. Orkan | Imię | |
| 7. Gorzyce | Nazwisko | |
| 8. Błakawica | Adres | |
| 9. Pruchnik | | |
| 10. Roztocze | | |
| 11. Siemów | | |



W poprzednim odcinku było o pi-jawkach końskich — dziś o ich

„siostrach” — pijawkach szarych, żyjących pod kamieniami, w wodzie blisko brzegu, na pływaczach. Te pijawki rozmiarem nie przekraczają zazwyczaj 2 cm, są jędrne, śliskie, twarde, trudno je nałożyć na haczyk. Ale gdy się z tym uporamy i żyłkę przed haczykiem oraz haczyk (nr 4, 6) „oblepiemy” pęczkiem ruchliwego „gulaszu” z pijawek, możemy być pewni, że pod wodą „pracują” one wydajnie przez długi czas, wabiąc węgorze, leszcze, klenie, karpie, brzany i sumy. Dla tych dwóch ostatnich gatunków ryb, szare pijawki są istnym rarytasem. Aby zmniejszyć trudności w na-

kładaniu (nocną porą) — dwie, trzy pijawki kładę na suchą białą ściereczkę flanelową, rozpstartą na dłoni, przykrywam drugą częścią ściereczki i drugą dłonią, płasko — raz, dwa razy — uderzam (biję brawo). Na kilka chwil pijawki zamierają w bezruchu, a osuszone w szmatce, łatwo dają się nałożyć na hak. Rozpisałem się o pijawkach końskich i szarych, aby zachęcić kolegów do łowienia na tę uniwersalną przynętę, najskuteczniejszą na przełomie lipca i sierpnia. Ponadto pijawki dają się łatwo przechowy-wać przez długi okres, warto więc je zgromadzić w większej ilości. Mój

znakomity nauczyciel wędkarstwa pan Bolesław KĘDZIERSKI, łowi na pijawki przez cały rok, odnosząc sukcesy. Aby tak długo przechowy-wać pijawki, należy w słoju (wecku) o poj. 1 l, zalanym do 3/4 czystą wodą pozbawioną chloru, pomieścić nie więcej niż 10 sztuk. Wodę zmieniać codziennie, po przepłukaniu słoja dodać kilka kryształów cukru i dobrze wypłuka-nych kilka roślinek pobranych ze środowiska wodnego. Słoje zamyka-my wieczkiem z dziurkami (dla dostępu powietrza), przechowuje-my w suchym, przewiewnym, a przede wszystkim pozbawionym

światła miejscu, w temperaturze do 18° C.

w ten sposób przechowywane pi-jawki utrzymują się w doskonałej kondycji i w każdej chwili możemy je zabrać na łowisko.

KALENDARZ BRAŃ NA OKRES od 23 do 29 lipca 1991 r.: 23, 24, 25, 26 — bardzo dobre brania; 27, 28 — dobre brania; 29 — bardzo dobre brania.

FAZY KSIĘŻYCA: pierwsza kwadra, od 26 — pełnia.

Połamania kija!!!
KIELBIK



sp. z o.o.
PRZEMYSŁ
ul. Paderewskiego 14 b
oferuje sprzedaż ratalną
sprzętu audio-video oraz
gospodarstwa domowego.
Pierwsza wpłata 25% + 6 miesięcznych rat.
Ponadto istnieje możliwość zakupu ratalnego wyposażenia sklepów — m.in. mebli, kas, wag itp. Wyposażenie to oferujemy również na zasadach leasingu.
Zapraszamy do naszego sklepu firmowego (os. Kazanów)
G-79

SPRZEDAM Fiata 126p (1989) w bardzo dobrym stanie. Przemysł ul. Krasieńskiego 7/24.
G-86



Co tydzień podajemy listę 5 filmów spośród 20 najbardziej popularnych. Zadaniem Państwa będzie wytypowanie na tej podstawie „10” miesiąca. Wśród autorów prawidłowych odpowiedzi, nadesłanych na kartach pocztowych (z kuponem) do 15 następnego miesiąca, wylosujemy bezpłatną VIDEO CARD uprawniającą do 20% bonifikaty w wypożyczalni itp.

Nasz adres: Filia itp, ul. Franciszkańska 1, 37-700 Przemysł.

Z a p o w i e d z i:

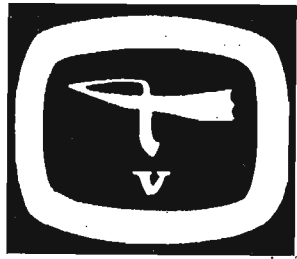
• **INNERSPACE**, 1987, reż. Joe Dante. Komedia science-fiction. Pilot doświadczalny amerykańskiej marynarki wojennej zostaje poddany miniaturyzacji i w tej postaci przypadkowo dostaje się do ciała rozhisteryzowanego sprzedawcy.

• **ROXANNE** (Roxanne), 1987, reż. Fred Schepisi. Komedia. Współczesna wersja Cyrana de Bergerac. Męczycyna z wielkim nosem zakochuje się beznadziejnie w pięknej dziewczynie.

• **MAXIE**, 1985, reż. Paul Aaron. Komedia. Dwoje ludzi w tym samym ciele oznacza podwójne problemy. Duch Maxie, szalonej aktorki z lat 20-tych, nawiedza duszę spokojnej kobiety z lat 80-tych. Maxie chce zrobić karierę filmową używając do tego nie swojego ciała.

Najlepsze tytuły w lipcu:

1. „OCTOPUSSY”
2. „PINK CADILLAC”
3. „THE IMAGE”
4. „POPE OF GREENWICH VILLAGE”
5. „SILVERADO”



WTOREK

23 LIPCA

PROGRAM I

- 9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie
9.35 Kino Teleferii
10.00 To się może przydać
10.25 „MATYAS SANDOR” (4) — dramat prod. węg. — franc.
11.25 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „DZIEDZICTWO GULDENBURGÓW” (7) — serial prod. niem.
18.25 Studio Lato
18.55 W Sejmie i Senacie
19.30 Wiadomości
20.05 „POWROTY” — film fab. prod. pol.
21.05 Zespół publicystyki „Zapis” przedstawia
21.35 „Umieć żyć” — rozmowa z Marią Nurowską
21.50 Telemuzak
22.30 Wiadomości wieczorne
22.50 „DZIEDZICTWO GULDENBURGÓW” (7) — serial prod. niem.
23.15 BBC — World Service

PROGRAM II

- 8.00 CNN
8.10 Język angielski (11)
8.40 „SANTA BARBARA” — serial USA
9.25 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
10.15 Ameryka w moich oczach (8)
16.45 Powitanie
17.00 „Powrót na Falklandy” — reportaż
17.30 „CUDOWNE LATA” serial prod. USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Modlitwa wieczorna
18.50 Seans filmowy
19.30 Teatr jednego aktora
20.00 „Siódemka” w „Dwójce”
21.00 Wywiady Ireny Dziedzic
21.20 Magazyn przechodnia
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „SHERLOCK HOLMES film prod. ang.
23.05 CNN

ŚRODA

24 LIPCA

PROGRAM I

- 9.00 Wiadomości
9.10 Teleferie
9.35 Kino Teleferii
10.00 Przyjemne z pożytecznym
10.25 „DYNASTIA” — serial USA
11.15 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress



CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII” 20 i 21 VII br.:

serwis do herbaty porcelitowy (radz.) — 60 tys.; pies (rasy wilk syberyjski) — 100 tys.; spódnica plisowana z falbaną, czarna w białe kropki — 400 tys.; zyletki (5 szt.) — 3 tys.; numerki na drzwi (odlew aluminiowy) — 4 tys.; kapeluszy męski brązowy — 15 tys.; klapki dziecięce — 15 tys.; zwierzątko szklane — 15 tys.; butelka wódki radzieckiej — 30 tys.; komplet poje-

- 17.30 Studio Lato
18.00 „DZIEDZICTWO GULDENBURGÓW” (8) — serial prod. niem.
18.25 Studio Lato
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „DYNASTIA” — serial USA
20.55 Kabaret Starszych Panów
22.00 Studio sport
22.50 Wiadomości wieczorne
23.10 ART
23.30 „DZIEDZICTWO GULDENBURGÓW” (8) — serial prod. niem.
23.55 BBC — World Service

PROGRAM II

- 8.00 CNN
8.10 Język angielski (12)
8.40 „W LABIRYNCIE” (13,14) — serial TP
9.40 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
10.15 Ameryka w moich oczach (9)
16.45 Powitanie
17.00 Ekostres
17.30 „CUDOWNE LATA” (20) — serial USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „M.A.S.H.” (11) — serial USA
19.00 Kadr
19.30 Koncert muzyki dawnej
20.00 Cały świat gra komedię
20.40 Moje książki
21.00 Kamerata 2 przedstawia: „Muzyka z Łodzi”
21.30 Panorama dnia
21.45 Przegląd sejmowy
21.55 „DZIEWCZYNA Z MAZUR” (4) — serial TP
22.50 Sport
23.05 Telewizja nocą
23.50 CNN

CZWARTEK

25 LIPCA

PROGRAM I

- 9.00 Wiadomości poranne
9.10 Kino Teleferii
10.10 Po sześćdziesiątce
10.30 „VAN DER VALK” (3) — serial prod. ang.
12.10 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „DZIEDZICTWO GULDENBURGÓW” (9) — serial prod. niem.
18.25 Studio Lato
18.30 Magazyn katolicki
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „VAN DER VALK” (3) — serial ang.
21.50 Goście Andrzeja Zarębskiego
22.05 Pegaz
22.35 Wiadomości wieczorne
22.55 Forum’91
23.25 „DZIEDZICTWO GULDENBURGÓW” (9) — serial niem.
0.05 BBC

PROGRAM II

- 8.00 CNN
8.10 Język angielski (13)
8.40 „SANTA BARBARA” — serial USA
9.25 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
16.45 Powitanie
17.00 Teleklinika doktora Anatolija Kaspirowskiego
17.30 „CUDOWNE LATA” — serial USA
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 „POD WSPÓLNYM DACHEM” (4) serial prod. franc.
19.00 Magazyn 102
19.30 Znaki czasu
20.00 Studio sport
21.00 Ekspres reporterów
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport

- 21.55 100-lecie Carnegie Hall
23.25 CNN

PIĄTEK

26 LIPCA

PROGRAM I

- 9.00 Wiadomości poranne
9.10 Teleferie
9.35 „Nowe przygody He-Mana” — serial anim. prod. USA
10.00 Szkoła dla rodziców
10.25 „JANOSIK” (4) — serial TP
11.10 Aktualności Telegazety
17.00 Studio Lato
17.15 Teleexpress
17.30 Studio Lato
18.00 „DZIEDZICTWO GULDENBURGÓW” (10) — serial prod. niem.
18.25 Studio Lato
19.00 Express gospodarczy
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „MIASTECZKO TWIN PEAKS” (6) ser. USA
20.55 Zespół „Zapis” przedstawia...
21.35 „Siódemka” w „Jedynce”
22.40 Wiadomości wieczorne
23.05 „Sto pytań” — teleturniej
23.50 „DZIEDZICTWO GULDENBURGÓW” (10) — serial niem.
0.15 BBC

PROGRAM II

- 7.55 Telewizja śniadaniowa
8.00 CNN
8.10 Język angielski (14)
8.40 „W LABIRYNCIE” (15, 16) — serial TP
9.30 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.00 CNN
16.45 Powitanie
17.00 Program publicystyczny
17.30 „CUDOWNE LATA” (22) — serial USA
18.00 Kronika z Krakowa
21.30 Panorama dnia
21.45 Sport
21.55 „NIE ZAWSZE MUSI BYĆ KAWIOR” (3) — serial prod. niem.
22.55 Obrazy, słowa, dźwięki
23.55 CNN
0.05 Program na sobotę
0.10 Program rozrywkowy

SOBOTA

27 LIPCA

PROGRAM I

- 7.00 W sobotę rano
7.45 Tydzień na działce
8.15 „Matka” — reportaż
8.35 Ziarno
9.00 Wiadomości poranne
9.10 WALT DISNEY przedstawia...
10.25 Na zdrowie
10.45 Magazyn wojskowy
11.10 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.40 Publicystyka
12.30 Życ
13.00 Magazyn mniejszości narodowych
13.30 Studio sport
15.00 „Siódemka” w „Jedynce”
15.50 Opoka
16.30 Skarbiec
17.15 Teleexpress
17.30 Tele-Audio-Video
17.55 Studio sport
18.25 Butik
18.55 Z kamerą wśród zwierząt
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Film fabularny
21.30 Sportowa sobota
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Kino nocne

PROGRAM II

- 7.55 Powitanie
8.00 CNN
8.10 „KAPITAN PLANETA I PLANETARIANIE” (20) — serial

- anim. prod. USA
8.35 Magazyn telewizji śniadaniowej
9.15 Program rozrywkowy
10.00 CNN
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej
10.40 „BOLESNE DOJRZEWANIE ADRIANA MOLE’A” — serial prod. ang.
11.05 Tacy sami
11.25 Dookoła świata
11.55 Z wiatrem i pod wiatr
12.25 Publicystyka kulturalna
13.25 Zwierzęta świata
13.55 Konkurs Chopinowski w karykaturze Zebrowskiego
14.25 Ze wszystkich stron
15.00 „Zeze”
15.30 „SANTA BARBARA” — serial prod. USA
17.00 Program rozrywkowy
17.30 Wzrockowa lista przebojów M. Niedzwieckiego
18.00 Kronika z Krakowa
18.30 Publicystyka kulturalna
19.00 Dziewczyna miesiąca
20.00 Koncert WOSPRITV w Katowicach
21.00 „HALE I PACE” — program rozrywkowy
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę
21.50 Film fab.
22.30 CNN

NIEDZIELA

28 LIPCA

PROGRAM I

- 7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
9.00 Teleferie
10.30 Przygody roślin (7)
11.00 Notowania, czyli co się optaca rolnikowi
11.25 Ściśle jawne
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 Cierco Regional przedstawia
12.50 Magazyn „Morze”
13.10 Alfabet komediantów
13.50 Agromarket
14.20 Pieprz i wanilia
15.00 Telewizjer
15.20 W Starym Kinie — „MALOWANA ZASŁONA”
17.15 Teleexpress
17.30 TV Teatr Rozmaitości
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 Film fab.
21.30 7 dni — świąt
22.05 Sportowa niedziela
22.23 Wiadomości wieczorne

PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia
8.00 Film dla niesłyszących
10.00 CNN
10.10 Jutro poniedziałek
10.30 Program lokalny
11.00 Publicystyka kulturalna
11.50 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
12.30 Express Dimanche
12.45 Gość „Dwójki”
13.10 100 pytań do...
13.50 Przecież to znamy! (6)
14.10 „PRZYŁBICE I KAPTURY” (5) — ser. TP
15.10 Studio sport
15.30 Muzyczna Antena 5
16.10 Podróże w czasie i przestrzeni
17.00 Studio sport
17.30 Blżej świata
18.30 Umieć z Galicji
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 Publicystyka kulturalna
21.30 Panorama dnia
21.45 Serial filmowy
22.35 Gość „Dwójki”
22.45 Rozmowa bez sekretów
23.25 CNN

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

CENY Z ZIELENIAKA W PRZEMYSŁU 20 i 21 VII br.:

borówki — 7 do 8 tys.; wiśnie — 5 tys.; pęczek cebuli — 2,5 tys.; pęczek marchwi — 1,5 tys.; kg ogórków — 3 do 5 tys.; kg pomidorów — 5 do 7 tys.; jajko — 700 zł.; litr bobu — 5 tys.; kg ziemniaków — 1,5 tys.; kg malin — 2,5 tys.; kg brzoskwiń — 16 tys.; litr śmietany — 11 do 12 tys.; kg cukru — 4,7 tys.; kg mąki — 2,7 tys.; kostka masła żółtego — 3,5 tys.; 75 dag ryżu — 4,2 tys.; kg cytryny — 6 tys.;

CENY Z JAROSŁAWSKIEJ HALI TARGOWEJ 20 VII br.:

plaster chiński — 5 tys.; dyplomatka z zamkiem szyfrowym (czeska), skórzana — 320 tys.; lampka nocna (radz.) — 45 tys.; zapala-

rka do gazu — 20 tys.; aparat telefoniczny — 160 tys.; figurki porcelanowe (radz.) — 40 do 80 tys.; uniwersalny przewód do video — 80 tys.; kasyety magnetofonowe nagrane — 11 do 13 tys.; przybornik kreślarski w obudowie — 4 do 5 tys.; torbka damska skórzana — 180 do 320 tys.; pufa z skóry — 120 tys.; krzesło plastikowe dla dzieci — 22 tys.; krzesło plastikowe ogrodowe — 44 tys.; ponton zagraniczny — 2 mln 200 tys.; kalafior — 4 do 5 tys.; natka pietruszki — 700 zł.; kg moreli — 15 tys.; kg pomidorów — 7 do 10 tys.; pomidory drobne — 3 tys.; borówki — 12 do 14 tys.; wiązka cebuli — 5 do 6 tys.; kg pomarańcz — 10 tys.; grzyby suszone ubiegłoroczne — 900 tys.

TWIGGY i BOŻENA

U kolonistów z Borysławia



Wśród młodzieży w pierwszym rzędzie od lewej Zuzanna Sus — „szefowa” kuchni i Tatiana Mrozek — kierowniczka grupy.

Na terenie krasicyńskiej plebani spotykam gromadkę dzieci. Rozmawiają między sobą, dzielą się wrażeniami, którymi przepełnione jest ich kolonijne życie. Słowa polskie przeplatają się z ukraińskimi.

Przyjechali do Krasicyzny 25 czerwca na zaproszenie Południowo-Wschodniego Instytutu Naukowego w Przemyślu, Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, oddziału komisji charytatywnej Episkopatu Polski i proboszcza parafii rzymsko-katolickiej św. Marcina w Krasicyźnie, księdza Stanisława Bartmińskiego, który zapewnił im gościnę i godziny wypoczynku. W Polsce będą do 16 lipca. Grupa kolonijna, a przyjadą jeszcze następne, liczy 54 dziewcząt i chłopców w wieku 10-16 lat. Zaproszenie dotarło do pani Marii Stanisławy Dąbrowskiej, członka zarządu Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej w Drohobyczu. Uznała je za wspaniałą okazję do realizacji najskrytszych marzeń rodzin polskich mieszkających w Borysławiu. Chodziła od szkoły do szkoły, wyszukiwała dzieci, których przynajmniej jedno z rodziców czuło się Polakiem, albo był nim któryś z przodków. Zgłosiło się tak dużo chętnych, że wybór był szalenie trudny.

Razem z kierowniczką grupy p. Tatianą Mrozek i p. Aleksandrą Petriw nie mogą znaleźć słów, aby wyrazić wdzięczność gospodarzowi kolonii za bardzo serdeczne przyjęcie. Niezmiernie ciepło zajęła się dziećmi siostra Bożena Bieda i klerycy z przemyskiego wyższego seminarium duchownego — dwóch Bogdanów, Roman i Piotr. Nie tają podziwu dla p. Zuzanny Sus, która ciężko pracuje, przygotowując posiłki.

Dzień kolonijny zaczyna się o godzinie siódmej pobudką, apelem i modlitwą. Po śniadaniu odbywają się zajęcia i pogadanki. Dzieci poznają zasady wiary katolickiej, przez tyle lat niszczonej w ich otoczeniu, piękno języka i kultury polskiej, uczą się polskich pieśni i wierszy. Przyjeżdżają tu na spotkania pracownicy wspomnianego instytutu p.p. Stanisława Stępień, Zdzisław Wiglusz i August Fenczak, uczą polskiej mowy i pomagają poznać historię Polski. Dzięki wojewodzie Janowi Musiałowi dzieci były wycieczce w Łańcucie i Jarosławiu.

Marianna Bityk jest uczennicą klasy 8. Jej matka, babcia i dziadek są Polakami. Z matką rozmawia po polsku, a z tatą po ukraińsku. Zainteresowała ją historia Polski. Podziwia zamek krasicyński, chciałaby tu jeszcze przyjechać. Dla Andrzeja Poluka, którego ojciec jest Polakiem, pobyt w Krasicyźnie

— PANIE MINISTRZE, CO SKŁONIŁO PANA I TOWARZYSZĄCE OSOBY DO PRZYJAZDU DO KRASICZYNY?

— Dzisiejsza wizyta w Krasicyźnie odbywa się na zaproszenie sejmiku samorządowego oraz miejscowej społeczności. Jest dla mnie ważna z dwóch powodów: jest to moja pierwsza wizyta tutaj, a ponadto spotkanie z przedstawicielami samorządu i mieszkańcami gminy pozwoliło mi na lepsze rozeznanie aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej, m.in. w rolnictwie. Spotkanie to pomoże mi w dalszej pracy parlamentarnej. Uważam bowiem, że Sejm, mimo kończącej się kadencji powinien załatwić jeszcze wiele spraw — powiedział naszemu korespondentowi wiceminister obrony narodowej, poseł na Sejm, JANUSZ ONYSZKIEWICZ (na zdj. w towarzystwie senatora T. Ulmy, posła T. Trelki, p. M. Dąbrowskiej oraz ks. S. Bartmińskiego).



na długo pozostanie w pamięci. Będzie wspominał zabytki Łańcuta, wspólne zabawy i wycieczki. Oksanę Kocaj oszłomiły sklepy, jakich nigdy w życiu nie widziała. Taras Prycak, którego matka jest Polką, opowie jej po powrocie o zabytkach i o wszystkim tym, co w Polsce widział, a także pokaże jej pamiątkową fotografię. Podobne wrażenia z Polski wywiezie Sasza Kocubacz.

Szczególnym dniem dla kolonii z Borysławia był 13 lipca. Odwiedzili ją bowiem niecodzienni goście: wiceminister obrony narodowej, poseł na Sejm RP Janusz Onyszkiewicz, senator RP Tadeusz Ulma i poseł Tadeusz Trelka. Na ich cześć przygotowano wzruszający program artystyczny.

Dziękując za chwile spędzone z młodzieżą Janusz Onyszkiewicz podkreślił dążenie do odbudowania

jedności wielkiej rodziny narodów, które od wieków mieszkają razem na tej ziemi po obu stronach granicy.

„Sto lat” odśpiewane po polsku i ukraińsku było odpowiedzią na zaproszenie do Polski w przyszłości i serdeczne życzenia pana ministra.

Niespodziankę sprawiło młodzieży przemyskie Towarzystwo Muzyczne, organizując konkurs piosenki z nagrodami, które pozyskało od kilku sponsorów.

Dobiega końca sobotni dzień lipcowy, jakże pogodny. Niech taki nastój, takie wzruszenia towarzyszą dzieciom i młodzieży z Borysławia codziennie. Szczęść Boże księdzu proboszczowi w jego społecznikowskiej nasji.

Tekst i zdjęcia:

ROMUALD BORYSLAWSKI



Oksana, Marianna, Sasza, Andrzej i Taras.

Dość rabunku i wyniszczania narodu!

(wystąpienie posła ZBIGNIEWA MIERZWY
na 67. posiedzeniu Sejmu 11 lipca br.)

Panie Marszałku, Panie i Panowie Posłowie! Zostałem zobowiązany przez szanowny elektorat Ziemi Przemyskiej, a w szczególności przez pracowników, rodziny a także i dzieci pracujących w Zakładach Rolno-Przemysłowych „Igloopol” w Oleszycach, Sieniawie, Narolu i Leszczawie, do ostrego sprzeciwu i protestu w stosunku do jaskrawego bezprawia uprawianego przez likwidatorów tego przedsiębiorstwa.

Komisje Zakładowe NSZZ „Solidarność” w Horyńcu, w Oleszycach i Narolu zwróciły się 19 marca do ministra rolnictwa Adama Tańskiego, z prośbą o ponowne rozpatrzenie wniosku w sprawie odciążenia się Zakładu Rolno-Przemysłowego Oleszycy od Kombinatu „Igloopol” w Dębicy. I później jeszcze ponawiały swoją prośbę 16 maja tegoż roku. Jednak odbyło się to bez echa ze strony ministerstwa.

W uzasadnieniu przesłano dokładne analizy ekonomiczno-finansowe przedsiębiorstwa. W piśmie tym czytamy: „Nastąpiła obecnie dehumanizacja życia. A zaprzeczeniem człowieczeństwa są kroki pozbawiające ludzi najsłabszych podstawowych warunków bytowania. Fizycznej likwidacji naszych zakładów, warsztatów pracy, stawiamy weto. Niech odpowiedzialni zdają sobie sprawę, iż minął czas, że nieodpowiedzialne kroki w sferze gospodarczej nie będą rozliczane przez naród.

Niepokoją nas reformy ekonomiczne, polegające na fizycznej likwidacji środków produkcji, zamiast na ich ulepszeniu i przekształcaniu”. Piszą dalej: „Państwowym Gospodarstwem Rolnym byliśmy, jesteśmy i chcemy pozostać nadal, bowiem taka jest wola naszych załóg”.

U dołu widnieją pieczętki: Związków Zawodowych „Solidarność” i Związków Zawodowych Pracowników Rolnych i podpisy.

Natomiast do wiadomości tę rozpaczliwą prośbę kierowali do wicemarszałka Senatu, do niektórych posłów i do senatorów Ziemi Przemyskiej. Ale obyło się to bez echa. Także informację tę otrzymały władze wojewódzkie.

Natomiast otrzymałem ostatnio informację NIK-u o kontroli Kombinatu Rolno-Przemysłowego „Igloopol” w likwidacji. Przedmiotem działania NIK było gospodarowanie mieniem użytkowanym i wydzierzawionym oraz wywiązywanie się spółki z obowiązków finansowych wobec państwa. Czytamy w protokole, że jako spółka s.a. „Igloopol” dokonał wielu nadużyć. Mówi się także o nazwiskach, ale nie poza tym. Nie kieruje się wniosków do organów ścigania.

Nasuwa się smutna refleksja, która powtarza się od lat — ręka rękę myje. Cofnięcie kredytowania dla poszczególnych zakładów, a tym samym pozbawienie możliwości finansowania bieżącej działalności rozłożyły te zakłady całkowicie. I to było niezgodne z prawem, jak kontrola NIK wykazała.

Zaczęła się likwidacja i wyprzedaż wszystkiego co tylko było możliwe i co jest tylko możliwe. Nie była to normalna sprzedaż, ale rabunek Skarbu Państwa. Tak określają pracownicy. Rabunek ten był dokonany przez komornika, który ogłaszał przetargi i sprzedawał po bardzo niskiej cenie składniki majątkowe. W przetargach czasami cena śmieszła kupujących. Nastąpiły grupowe zwolnienia. Ziemia przestaje być uprawiana a jest jej 10 tys. hektarów. A ludziom ponad tysięcznej załogi zaczęła zagładać bieda i nędza do domów.

Panie i panowie posłowie! We wrześniu tamtego roku przyjęliśmy Konwencję Praw Dziecka, w której mówi się o ochronie dziecka, o jego prawach. Myślę, że źle się stało, że Wysoka Izba przyjęła tę konwencję. Bo jak można dziś tłumaczyć tym dzieciom, że dzieci zwolnionych i pozostałych pracowników zakładów chodzą niedożywione, boso i głodne. Rodziców nie stać jest po prostu na nic, bo komornik wszystkie przychody zabiera na poczet kredytów zaciąganych przez zakłady. Wyплаты natomiast dokonuje się ratalnie, po 100-150 tys. z dużym opóźnieniem, niejednokrotnie z miesięcznym i 2-miesięcznym.

A zarobki załogi średnio kształtują się na poziomie 600 tys. Zadaję sobie pytanie — kim są ci ludzie w zakładach? Myślę, że nie obywatelami, bo prezydent, rząd oraz władze wojewódzkie zapomnieli o nich. Bo gdy zwracają się o pomoc, to pozostaje to wszystko bez echa. A oni pracować przecież chcą i to dobrze. I robią to dobrze, bo uwierzyli w prawo i sprawiedliwość. Ale obecnie przestali w cokolwiek wierzyć.

Panie Prezydencie! Panie Premierze! Szanowny Rządzie! Gdziekolwiek jesteście — pamiętajcie o tym, że jesteście sługami szanownego elektoratu. A — *وَمَا كُنَّا بِكُمْ بِمَالِكٍ* — wam nie wolno w stosunku do narodu, do tych, co wam *تَوَكَّلُوا*.

Tam w dole *تَوَكَّلُوا* będą a głód zagłada w oczy coraz częściej. A ostatnie podwyżki cen gazu i energii elektrycznej powiększą znacznie grono ludzi biednych w tym kraju. Pierwsza rata opłat przewyższa niejednokrotnie zarobki obojga pracowników, obojga rodziców. A coś możemy powiedzieć o bezrobotnych. A przecież trzeba w końcu żyć.

Dlatego też protestuję w imieniu wszystkich dzieci, w imieniu biedy na wsi, biedy w mieście, w imieniu chłopów i robotników polskich. Dość rabunku i wyniszczania narodu!

Domagam się jako chłop polski z dziada pradziada, natychmiastowej zmiany polityki państwa wobec narodu, zgodnie z zaproponowanym przez Polskie Stronnictwo Ludowe programem gospodarczym.

Domagam się natychmiastowego wstrzymania procesów likwidacji Państwowych Gospodarstw Rolnych i innych przedsiębiorstw. Tylko ludzie bez wyobraźni potrafią zniszczyć swojego żywiciela. Tak stwierdza szanowny elektorat Ziemi Przemyskiej.

W imieniu biedy galicyjskiej ostrzegamy wszystkich rządzących tym krajem — dajcie ludziom godziwie żyć. Przecież rolnik, chłop, PGR-owiec, pracownik zakładów, to syn tej ziemi.

Ci co rządzą dziś krajem niech się naprawdę w ten naród wsłuchają.

W kraju chrześcijańskim obowiązuje prawo, które mówi m.in. „Sznuj bliźniego”. Dziękuję bardzo.

Tekst wystąpienia wg nie korygowanego stenogramu. Tytuł pochodził od redakcji.

do i od redakcji

**PROSZĘ SPYTAĆ
ŻOŁNIERZY — POWIEDZĄ!**

W numerze 4 tygodnika „Pogranicze” ze zdumieniem przeczytałem artykuł „Nowoczesna broń” podpisany inicjałami Jot-Em. Autor sztywno komentuje fakt wydania modlitewników żołnierskich, próbując inicjatywę tę ośmieszyć sugerując zarazem, że znacznie nadzarpnięto w ten sposób budżet Wojska Polskiego. Owszem można byłoby za te pieniądze kupić jeden człg lub dwa karabiny maszynowe, ale czy podniesiono by w ten sposób sprawność bojową naszej armii — wątpię. Natomiast na pewno polskiemu żołnierzowi potrzebna jest siła moralna. Była ona bowiem w ostatnich dziesięcioleciach brutalnie niszczone przez propagowanie wielu wątpliwych symboli i ideałów. Modlitewniki żołnierskie są czymś naturalnym w wielu nowoczesnych armiach zachodnich. Były one wydawane już w poprzednim stuleciu, a także

w okresie międzywojennym i w czasie II wojny światowej. Wiele z nich to prawdziwe dzieła, zarówno z punktu religijnego jak i patriotycznego, nie mówiąc już o walorach edytorskich. Mam przed sobą właśnie jeden z takich modlitewników w języku słowackim, który z pewnością dla żołnierza wierzącego ma dużą wartość wychowawczą, na pewno większą niż cały tuzin książek wypełnionych truizmami o potrzebie solidnego szkolenia i sprawnego działania na polu walki. By przekonać się jak wielkie znaczenie dla żołnierzy w czasie wojny miały książeczki do nabożeństwa, medaliki, różańce, wystarczy przeczytać listy i wspomnienia z tamtego okresu.

Pan Jot-Em jest obecnie zatroskany o budżet naszego wojska, a czy w latach poprzednich protestował, gdy wydawano tony „Instrukcji pracy partyjno-politycznej w Siłach Zbrojnych PRL” i „Instrukcji pracy ZSMP w Siłach Zbrojnych PRL”, nie mówiąc już o tysiącach statutów Kół Młodzieży Wojskowej, regulaminach współzawodnicstwa socjalistycznego w wojsku itp. Wiele tych pozycji, które musiałem obowiązkowo wkuwać podczas służby wojskowej, miało twardą okładkę oklejona czerwonym płótnem z wytłoczonymi złotymi literami ich tytułami. To z pewnością musiało kosztować. Dlaczego

Pan milczał wówczas? Jak lektury te oceniają żołnierze i oficerowie — proszę spytać. Powiedzą — ppor. rez. dr Stanisław Stępień

TO CHYBA OBSESJA, DROGI PANIE!

Jeszcze nie skończyłem pisać własnej refleksji na publikację „Nowoczesna broń”, a już w następnym numerze „Pogranicza” p. Jot-Em uraczył nas nowym artykułem „Wielka jest władza biskupa...”. Tym razem usiłuje on zdyskredytować decyzję arcybiskupa Ignacego Tokarczuka okładającą interdyktem kościół św. Teresy w Przemyślu. Cóż, walka z Kościołem jest chyba obsesją Szanownego Pana. Wypowiadając się publicznie trzeba jednak w tym konkretnym przypadku znać „Prawo kanoniczne”. Niech Pan przeczyta chociażby kanon 1373, a także inne mówiące o władzy biskupa. Chyba, że uważa Pan, iż prawo nie musi być przestrzegane, a wtedy może mają rację te ugrupowania polityczne, które dążą do czynnego rozprawienia się z byłymi i obecnymi przeciwnikami politycznymi. Skoro można omijać prawo kościelne to można i państwowe. A więc nie

prawo, lecz subiektywnie pojęte racje mają decydować? Oskarża Pan ordynariusza o brak miłości do wiernych, a czy rozumie Pan istotę działalności pasterskiej kapłana? Pamiętam jak podczas procesu zabójców ks. Jerzego Popiełuszki jeden z oskarżonych, w swym zafufaniu, usiłował zbić kapitał na pomówieniach i pouczeniach. Ostatnio przeproszał.

Z poważaniem
Stanisław Stępień

OD AUTORA

Nie podzielałem oburzenia pana ppor. rez. dr. Stanisława Stępnia. Nie wiem dlaczego stronę ekonomiczną uznał on za najważniejszą sprawę. Nie pojmuję też w jaki sposób modlitewnik może wpływać na podniesienie „sprawnego działania” żołnierza na polu walki. Najnowsza historia dowiodła niezbicie, że to właśnie armia czerpiąca inspirację ze źródeł nie mających nic wspólnego z modlitewnikami zadała ostateczny cios wrogowi. Sprawy dyskusyjną pozostaje dla mnie kto i kiedy „brutalnie niszczył” siłę moralną polskiego żołnierza. A żołnierzy pytałem — odpowiedzieli — ja tylko napisałem.

Natomiast wyrażam nadzieję, że temat „władzy biskupiej” skwituję wyrażeniem zadowolenia, że kilka moich zdań w tej sprawie wrosło w jego interpretacji do rangi artykułu.

JOT-EM

Z redakcyjnego dyżuru

DLACZEGO?

● Należność za rozmowy telefoniczne nie jest naliczana sukcesywnie co miesiąc, lecz bywa kumulowana w okresach nawet trzymiesięcznych, co przy większej ilości rozmów czyni ją trudną do jednorazowego zapłacenia z przeciętnej pensji lub emerytury.
● Do rozmów międzymiastowych, trwających 3—4 minuty, dolicza się kolejne dziesiątki minut. Jak w takich

przypadkach abonent ma udowodnić, że w centrali nastąpiła pomyłka, skoro pani w reklamacji odpowiada: „Jest zapisane 32 minuty, nic nie poradzę”.
● Abonent zamawiający rozmowę międzymiastową na koszt abonenta zamawianego, na pytanie ile ta rozmowa kosztuje, otrzymuje odpowiedź: „A co to pana obchodzi, przecież pan nie płaci!”.

● Do rzadkości należy sprawne funkcjonowanie central osiedlowych, a na zgłoszenie się telefonistki trzeba czekać po kilkanaście minut, a nawet dłużej.

Pytania powyższe — szczególnie ważne w aspekcie kolejnej, znacznej podwyżki opłat telefonicznych — zgłaszamy w imieniu naszego czytelnika, p. ZENONA KALISZA z Przemyśla.
Uprzedzając ewentualne obiekcje PPT Dyrekcji Wojewódzkiej w Przemyślu, wyjaśniamy, że Z. Kalisz dysponuje niezbędną dokumentacją na potwierdzenie swoich pretensji. Nie przy-

muje on też do wiadomości wyjaśnień (a staraliśmy się mu rzecz wytłumaczyć), że brakuje pracowników, urzędzenia są wyeksploatowane itp., gdyż — jak oświadczył — ci sami pracownicy, posługujący się tymi samymi urządzeniami, już w drugim dniu zwłoki w zapłaceniu rachunku za maj br. zdążyli wykazać mu niedopłatę, podczas gdy zwlekali z wystawieniem rachunku za czas od 9 marca do 23 maja br., narażając go tym samym na konieczność zapłacenia jednorazowo aż 481 710 złotych.

Jot-Em

Kobieta przebiegłą jest

Prowadzący śledztwo funkcjonariusz policji tak oto wspomina to wydarzenie:

— Zgłosili się u mnie w dwie, ona spokojna i opanowana, on podenerwowany do ostateczności, palił papierosa za papierosem, przerywał mi pisanie, przeszkadzał do tego stopnia, że w pewnej chwili musiałem poprosić, by wyszedł na korytarz i tam ochłonął. Mam w pamięci notatki, przejrzyjmy, pamięć zawodna.

Z zeznań męża:
— Mieliliśmy iść do kółka... Lubię na nią patrzeć jak się rozbiera, sam pan widzi jaka przystojna. Naraz widzę, jak z jej majtek czy też spod halki sypie się igliwie. Aż mnie podrzuciło. Ja do niej... Zaczęła płakać i opowiedziała mi wszystko.

Z zeznań żony:
— Szłam odwiedzić babcię, kilka kilometrów od naszej wsi, droga przez las. Jechał jakiś samochód, kierowca zatrzymał się i zaproponował, że mnie kawalek podrzuci. Nie znałam faceta, pomyślałam, że mnie przecież nie zje, do tego w biały dzień... W lesie niby zgasł mu

silnik, zaczął w nim grzebać. Wysiadłam, żeby pospacerować i przyglądać się robocie. Tylko na to czekał. Zaciągnął mnie w krzaki, broniliśmy się, ale to był kawal chłopca, krzyczałam, więc ścisnął mi twarz i co było robić? Wspomina policjant:

— Ten facet, jak wynikało z opisu pokrzywdzonej, nie tylko gwałcił, ale uprawiał z nią figury. Mówiła o tym bez specjalnego przejęcia, tak jakby sprawiała jej to przyjemność. Przy mężu, który trochę się uspokoił, wytykałem o szczegóły, które mogły mi ułatwić znalezienie sprawcy, a więc o wygląd mężczyzny, samochód itp. Okazało się, że pokrzywdzona nie tylko zapamiętała, ale nawet zapisała numer rejestracyjny wozu, dziwny jakiś, ale ona wykluczała pomyłkę. Litery wskazywały na województwo olsztyńskie. Mąż domagał się szybkiego działania policji i postawienia złoczyńcy przed sądem.

Przerwałem przesłuchanie i zadzwoniłem do ginekologa, prosząc o zbadanie zgwałconej kobiety. Zapytał: — Podmywała się? — Okazało się, że tak.

Słyszę w słuchawce: — To jej nie przysyłaj, nic nie znajdę. — Pytam ją, już od siebie, o majtki.

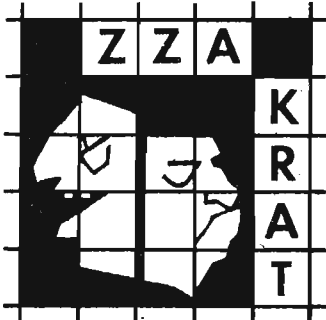
— Wypralam.
— Tak szybko?
— Nie wiedziałam, że będą panu potrzebne.

Mówię więc na głos, że nie mamy żadnych dowodów, a na to jej mąż: — Przecież jest numer samochodu!

Rozstaliśmy się i przystąpiłem do działania. Pierwszą czynnością jaką zrobiłem, było zwrócić się do Olsztyna o informację, kto jest właścicielem pojazdu. Odpowiedź przyszła szybko. Okazało się, że to numer ciągnika. Jego właścicielowi nigdy nie skradziono tablic rejestracyjnych. Czuję, że ta kobieta robi mi w konia, coś kręci i kto wie, jak to było z tym gwałtem. Postanowiłem przeprowadzić z nią rozmowę w cztery oczy, co też uczyniłem. Powiedziałem jej czego dowiedziałem się o numerze samochodu i co myślę o całej sprawie, i nie czekając na jej reakcję powiedziałem:

— To nie był gwałt, tylko przygoda. Zdarzają się nam wszystkim, świętych nie ma. Wpadła pani przez przypadek, historyjkę zmyśliła, wycofać się teraz z niej trudno, czy nie tak? Patrzyła na mnie bez słowa, ciągnęłam więc dalej:

— Na pani miejscu powiedziałbym teraz mężowi, że do gwałtu nie doszło, że bronila się pani skutecznie, a wszystko



zmyśliła, by ukarać niedosłego gwalciciela za samą chęć uczynienia jej krzywdy. Gdy zjawi się mąż, oświadczę mu, że przesłuchałem gościa, że przyznał się, że miał na panią ochotę, ale nic z tego nie wyszło.

Myślała długo, wreszcie zgodziła się i opowiedziała mi prawdę, która odpowiadała moim podejrzeniom.

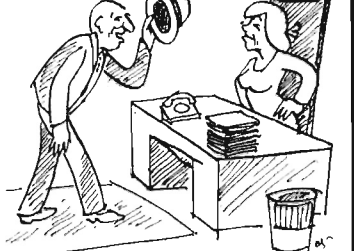
Po kilku dniach zgłasza się do mnie mąż, już spokojniejszy, opanowany i prosi:

— Dajmy spokój sprawie, ludzie we wsi się dowiedzą, wezmą na języki, a poza tym żona, przysięgając przed obrazem Matki Boskiej, powiedziała mi, że do gwałtu nie doszło, gdyż nie dał jej rady. Postanowiła go jednak ukarać, a przy okazji również mnie za to, że jestem o nią zazdrosny i na tym tle jej duczam.

Obiecałem mu uroczyście, że sprawę wycofam, choć nie bez trudności, bo jest już w toku. Był mi niezmiernie wdzięczny.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Jego Wysokość



Urzędnik...

W gminie Fredropol wnioski emerytalno-rentowe rolników wypełnia się od ręki. Takie obyczaje panują w urzędzie leżącym z dala od ucząszczanych traktów, bowiem dla odmiany w gminie Orty, przy międzynarodowej E-40, petenta traktuje się z namaszczaniem. Ma interes, niech trochę wokół niego pochodzi. Kto by tam załatwiał na poczekaniu sprawę tak ważną jak świadczenie ZUS-owakie. Pani urzędniczka w poniedziałek wpisuje petenta na posłuchanie w środę...

Świadcstwo pracy wystawia się w kadrach Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Trymiegu, lecz w innym urzędzie rangi wojewódzkiej, którego nazwę przemilczę, trzeba na nie czekać aż kilka dni...

Jakże Pan Urzędnik ma się dobrze. Ba, okazuje swoją moc z lubością, gdzie tylko może, a przy tym zmienia oblicze zależnie od sytuacji. Oto urzędnik administracji wojewódzkiej mami czeka przedsiębiorczego, co mu tam nawet podpowiada, by w niedługi czas potem zgasić go jednym podpisem negującym poprzednią decyzję. Żeby nie myślał, że znalazł się w Europie...

Id. itd. Przykłady można mnożyć. Co tam zresztą szary petent, jeśli nawet rzecznik praw obywatelskich prof. Ewa Łętowska ma problemy z administracją. Oto jej opinia wyrażona ostatnio w jednym z wywiadów:

„— Administracja — jeśli sądzić po metodach jej współpracy z rzecznikiem — jest chyba w stanie rozkładu, od góry do dołu. (...) Dobra wola i usta pełne frazesów nie wystarczą. Dobre administrowanie to wiedza fachowa, to umiejętność przewidywania rezultatów własnych działań (...). To rozsądek i kultura, mądre postępowanie się prawem, chęć i umiejętność współpracy z ludźmi. Tymczasem panuje balaganiarstwo, bylejakość, pośpiech, nieuczciwość, czasami wręcz strach przed odpowiedzialnością (...). Dostaję od ministrów odpowiedzi w stylu »Jezus, Maria, niech się pan od nas odczepi!« Dostaję od władz lokalnych listy: »Jesteśmy wybrani przez społeczeństwo, walczymy z komuną, będziemy robili to, co chcemy!».

Smutne to, ale prawdziwe. Dobrze się zatem stało, że z inicjatywy Wojewódzkiego Sejmiku Samorządowego oraz Zespołu Szkół Ekonomicznych powstało w Przemyślu POLICEALNE STUDIUM ADMINISTRACJI SAMORZĄDOWEJ. Rozpocznie ono działalność we wrześniu bieżącego roku na bazie Liceum Ekonomicznego. Zajęcia odbywać się będą wpiątki i soboty. Nauka trwać będzie cztery semestry, a w programie m.in. prawoznawstwo, informatyka, postępowanie administracyjne, organizacja gospodarki, komputerizacja prac biurowych (nadbowiązkowo — język angielski).

Wstępnie zaplanowano utworzyć jeden oddział z liczbą 30 słuchaczy. W przypadku większego zainteresowania preferowani będą kandydaci skierowani przez urzędy gmin bądź organy rządowej administracji ogólnej.

Szczegółowych informacji o warunkach przyjęcia udzielają: biuro sejmiku (tel. 57-22) oraz sekretariat ZSE (tel. 33-02). (alb)

**OGŁOSZENIA
DROBNE**

WYNAJME lokal w Przemyślu
— Zasanie o powierzchni 55 m²
w oficynie (pod działalność usłu-
go-magazynową). Przemyśl, tel.
74-08, po godz. 18.

G-35

SPÓŁKA I-J wykonuje wszelkie
usługi w zakresie: porządkowanie
pomieszczeń, wystrój wnętrz z wy-

konawstwem, strojenie i renowacja
pianin, pomoc domowa, usługi re-
klamowe i przewozowe. ZA-
DZWOŃ!!! Przemyśl, tel. 46-246,
od godz. 9 do 13.

G-70

MASZ PROBLEM, a nie masz
czasu, my załatwimy za Ciebie.
Spółka I-J Przemyśl, tel. 46-246, od
godz. 9 do 13.

G-71

POTRZEBUJESZ FACHOW-
CÓW. ZADZWOŃ DO NAS!!!

Spółka I-J Przemyśl, tel. 46-246, od
godz. 9 do 13.

G-72

SPRZEDAM Syrenę R-20. Mał-
bowice 11. Andrzej Wójcicki.

G-73

SPRZEDAM działkę budowlaną
0,24 ha w Przemyślu. Tel. 69-10, ul.
Przemysłowa 40.

G-74

SPRZEDAM działkę budowlaną
0,28 ha w Ostrowie k. Przemyśla.
Ostrów 306, Teresa Klos.

G-75

SPÓŁKA I-J zatrudni
na umowę-zlecenie pracowników
wszelkich zawodów oraz prac.
niekwalifikowanych (emerytów, re-
ncistów, młodzież). Chcesz zarobić
— przyjdź lub zadzwoń: Przemyśl,
ul. Rycerska 11, tel. 46-246, od godz.
9 do 14.

G-76

SPRZEDAM Ładę 1500 S
(1980). Przemyśl, ul. Grunwaldzka
139.

G-77

ZGUBIONO zezwolenie na wy-
konywanie rzemiosła (nr rej. Tom
II, str. 113, poz. 559) — wydane
przez Wydział Handlu, Drobnej
Wytwarzalności i Usług UM w Prze-
myślu dla Janiny Holubiczko.

G-78

**PHU „ANART”
w Przemyślu
przy ul. ZWM
tel. 37-14**

OFERUJE

Δ meble
Δ sprzęt RTV
Δ artykuły gospodarst-
wa domowego

Polecamy sprzedaż ratal-
ną
(50% wpłaty w dniu zakupu
plus koszty manipulacyjne;
reszta spłaty — w trzech ra-
tach miesięcznych)

SALON HANDLOWY
— Przemyśl, ul. Sportowa 7
GIEŁDA MEBLOWO-TELE-
WIZYJNA, Przemyśl, ul.
ZWM 17, tel. 37-14

G-40/4

Pani ANNIE
LEWANDOWSKIEJ
wyraży głębokiego współczu-
cia z powodu śmierci
OJCA
składają koleżanki i koledzy
z pracy

b.o.

K o m u n i k a t

Urząd Wojewódzki w Przemyślu informuje, że ODDZIAŁ PASZPOR-
TOWY w PRZEMYŚLU przy ul. Dworskiego 26 (dawna 1 Maja) oraz
PUNKTY TERENOWE w JAROSŁAWIU, LUBACZOWIE i PRZEWORS-
KU przyjmują interesantów:
— w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godzinach od 9 do 14,
— we wtorki od godziny 10 do 18,
— w soboty pracujące dla administracji rządowej
(tj. w 1991 r.: 3 sierpnia, 7 września, 5 października, 2 listopada i 7 grudnia)
w godzinach od 9 do 12.

K-1

HURTOWNIA ARTYKUŁÓW SPOŻYWCZYCH

IMPAK

PRZEMYŚL, ul. Zamojskiego 2, tel. 62-21 do 23

POLECA

PIWO CZESKIE PILZNER

G-57/5

CEGIELNIA

S. CZEKAJ — Z. BESZ

Przemyśl, ul. Ceramiczna 17

(tel. 25-51 lub 56-16)

przyjmuje zamówienia na:

- cegłę pełną ręczną (zapisy na sierpień i wrzesień br.);
- postaki żuźlowe (0,24 x 0,48 x 0,24 m i „połówki”);
- usługi sprzętowo-transportowe (koparko-spycharka i samochód ciężarowy — ceny w granicach miasta już od 60 000 zł plus 10 000 zł za godzinę pracy kierowcy);
- usługi murarskie (tynki, remonty, adaptacje pomieszczeń handlowych, budowa garaży, kładzenie glazury itp.);
- usługi sztukatorskie (stylowy wystrój wnętrz, budowa kominków, rewaloryzacja obiektów zabytkowych, gzymsy, rozety, listwy, odlewy gipsowe itp.).

BIURO TURYSTYKI

POLONEZ

PRZEMYŚL, ul. P. Skargi 2 (tel. 69-88, tlx 0633453)

JAROSŁAW, ul. Rynek 20 (tel. 54-20)

RZESZÓW, ul. Grunwaldzka 18 (tel. 331-49)

zaprasza na:

- WYPOCZYNEK WE WŁOSZECH — campingi „Rubicone”, „Riccardo” (okolice Rimini nad Adriatykiem), „Sorrento” oraz w Rzymie i we Florencji; terminy dowolne (od czerwca do listopada), ceny już od 550 000 zł!
- WYCIECZKI DO PARYŻA (ceny od 700 000 zł);
- WYJAZDY DO ZSRR (najtańsze vouchery do Lwowa, Drohobycza, Sambora i Kijowa);
- PIELGRZYMKI DO LOURDES I RYZMU;
- WYJAZD na półfinał Indywidualnych Mistrzostw Świata na Żużlu DO RÓWNEGO (ZSRR).

„POLONEZ” Twoim biurem — zawsze do Twojej dyspozycji!

SUPEROKAZJA!

DOM HANDLOWY A B C , Przemyśl
(plac obok Stacji PKP) tel. 35-10

prowdzi sprzedaż na RATY:

- meble
- komplety wypoczynkowe
- zamrażarki
- chłodziarki
- kuchnie gazowo-elektryczne
- rowery
- prakty automatyczne
- sprzęt RTV: TV „SONY 29” (telegazeta, stereo) — cena 14 390 000; TV „AKAI 28” (telegazeta, stereo, podgląd) — cena 12 650 000; TV „HITACHI 28” (telegazeta, stereo, odłączane głośniki) — cena 12 300 000 oraz wiele innych.

Oferta specjalna

Najnowszy model firmy Philips TV „MATCH Line 28”
(telegazeta, stereo, odłączane głośniki 2 x 62, digital, podgląd, korektor graficzny).

Z tym ogłoszeniem bezpłatny transport!

G-66/4

„PUBLIKATOR”, spółka z o.o.
uruchamia pośrednictwo hurtowej sprzedaży
wody mineralnej

„GALICYA” i „FLORIANKA”

Przy większych zamówieniach możliwość

BEZPŁATNEGO

transportu do odbiorcy

PRZEMYŚL, ul. Waygarta 8 (pok. 104), tel. 30-22

**Komunikat
WYDZIAŁU SPRAW OBYWATELSKICH
URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO
w PRZEMYŚLU**

Informuje się ludność zamieszkałą na obszarze gmin:

— JAWORNIK POLSKI

— RADYMNO

— ROKIETNICA

— WIELKIE OCZY

że od 15 sierpnia 1991 roku, w sprawach dotyczących
powszechnego obowiązku obrony, właściwym organem jest
Wojskowa Komenda Uzupelnień w Jarosławiu.

G-65

OFERTA SPRZEDAŻY CZĘŚCI ZAMIENNYCH
DO SAMOCHODÓW MAREK:

VW, AUDI, MERCEDES, OPEL, FORD

- ŁOŻYSKA, • USZCZELKI, • POMPY
- PASKI ROZRZĄDU, KLINOWE
- ŚWIECE ZAPŁONOWE I ŻAROWE
- BENDIXY, • CZUJNIKI, • FILTRY,
- USZCZELNIACZE
- ZAWORY, PANEWKI, PIERŚCIENIE, TŁOKI
- KLOCKI, TARCZE HAMULCOWE
- TARCZE, DOCISKI SPRZĘGŁA
- GŁOWICE, WAŁY KORBOWE I ROZRZĄDU

ADRES: STANISŁAW CIELEWICZ

37-700 PRZEMYŚL, ul. Paderewskiego 10/14

tel. 12-31, w. 677.

CENY KONKURENCYJNE!

G-22/5

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół, red. naczelny Czesław Duśko. Adres
redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr.
poczt. 349. Ogłoszenia przyjmowane są w redakcji; w Towar-
zystwie Muzycznym w Przemyślu, Rynek 4 (godz. 9-14);
w Biurze Turystyki „POLONEZ” w Przemyślu, ul. P. Skargi
2 (godz. 9-16); w Domu Robotniczym w Przemyślu, ul.
Barska 15 (dawniej Waryńskiego), II piętro, pokój na
wprost schodów; w pawilonie MPK w Przemyślu (ul.
Jagiellońska) od poniedziałku do piątku włącznie, w godzi-
nach 15-17.

Przedstawicielem „Pogranicza” w Jarosławiu jest red.
Zdzisław Paszyński (tel. 71-197).

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. (współpraca
PHU „ANART”).

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemyślu.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za-
strzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

Z kuchni Krystyny

PAMPUCHY

(kluski drożdżowe gotowane na parze)
40 dag mąki przesiać do miski, zrobić dotek, wlać 1/4 l ciepłego mleka rozmieszanego z 2 dag drożdży i szczyptą soli. Zamieszać, robiąc rozczyń o gęstości śmietany. 2 żółtka utrzeć z 5 dag cukru i dodać do wyrośniętego rozczyń. Wyrobić ciasto aż do ukazania się pęcherzyków. Dodać 5 dag stopionego masła i dalej wyrabiać. Ciasto pozostawić w ciepłym do wyrośnięcia. Gdy podwoi swoją objętość, wyłożyć na stolnicę posypaną mąką i wałkować na grubość 2 cm. Wykrawać krążki kieliszkiem, jeszcze raz pozostawić do wyrośnięcia, przykryć ściereczką. Przygotować naczynie z wrzącą wodą, przymocować gazę lub ściereczkę do brzegów garnka. Kłuski na nią po kilka kluszek i gotować nad parą ok. 4-5 minut. Podawać z masłem i zrumienioną bufczką, sosem mięsny lub sosem owocowym. Są wspaniałe.

SERNIK GOTOWANY

1 kg niekwaśnego sera, 3 jajka, 6 dag masła, 25 dag cukru, cukier waniliowy, 1 opakowanie budyniu śmietankowego, trochę herbatników, biszkopty. Sernik ten można zrobić na kruchym spodzie lub domowym biszkopecie.

Ser dobrze rozgnieść widelcem, włożyć do rondla, dodać masło, cukier, cukier waniliowy i jajka. Wszystko dobrze wymieszać, podgrzewać na bardzo małym ogniu, mieszać, aż masa zrobi się całkiem rzadka. Wówczas stopniowo wypywać budyniu. Podgrzewać jeszcze do momentu ukazania się „bąbelków” powietrza. Dno tortownicy wyłożyć np. pokruszonymi herbatnikami, wylać na to masę serową, przestudzić. Kiedy wystygnie — wstawić do lodówki do stężenia. Do masy serowej można dodać różne bakalie (np. smażony agrest). Sernik można polukrować.



(13)

Zanim rozpocznie opowieść o następnym drzewie, jeszcze parę słów o tych, dla których opiekunem jest właśnie dąb. To ci, którzy urodzili się podczas wiosennego zrównania dnia z nocą — 21 marca. Nie mają oni łatwego charakteru. Są, co prawda wierni, stateczni, sumienni, można im ufać, lecz wytrzymać z nimi trudno, a to dlatego, że sami obdarzeni niezwykle silną wolą — nie mają żadnej wyrozumiałości, ani nawet zwykłego ludzkiego zrozumienia dla ludzi słabszych, chwiejnych. Są bardzo despotyczni, zawsze wszystko najlepiej wiedzą, nie znoszą nawet cienia sprzeciwu. Mają skłonność do patetycznych przemówień i przybierania hieratycznych póz. Nie znają się na żartach, a już szczególnie na takich, których sami mogliby być przedmiotem. Wymagają od innych poważania i szacunku dla siebie tak wielkiej miary, która nie zawsze jest im należna. Są zrów-

noważeni lub przynajmniej bardzo opowadani. Zdarzają się wśród nich ludzie bardzo wierzący i wtedy za wszelką cenę będą starali się „podepchnąć” jeśli już nie do samego nieba, to przynajmniej na wyżyny ducha wszystkich bliźnich w swoim otoczeniu, obojętne czy oni tego chcą, czy nie. Są ludźmi twardej ręki (i muskularnej nogi), a więc biada nie-szczęsnym, przyziemnym bliźnim. Pani dąb chce być zdobywana i pragnie sprawić wrażenie królowej, lecz w istocie ma dość sporo kompleksów i niepewna jest swojej kobiecości. W uczuciach jest dość powściągliwa. Natomiast mężczyzna dąb w miłości jest zawsze stroną aktywną, czuły i skłonny do poświęceń i dobroci. Jednak zanim trafi na tę jedyną, wybraną na całą wieczność (bo jakżeby inaczej!), prowadzi się dość swobodnie. Jest nieco próżny i snobistyczny. Tu jeszcze jedno. Z uwagi na swoje usposobienie choleryka i skłonność do szybkich reakcji, dęby mogą łatwo ulegać wypadkom. Szczególną ostrożność powinny zachować przy prowadzeniu pojazdów. W tym dniu urodził się Jan Sebastian Bach. Dęby z zasady osiągają wysokie stanowiska, ba — nawet robią karierę. Częstość ich przeznaczaniem jest stan duchowny, gdzie dochodzą do wysokich godności i zaszczytów, lecz niestety, jakby dla równowagi, z zasady nie wszystko w ich życiu uczuciowym układa się pomyślnie. Przyczyną tego są ambicje, które częstość biorą górę nad uczuciem.

TERESA

Cebula z pogranicza

W RAMACH OSZCZĘDZANIA ENERGII ZAMIAST ELEKTROWSTRĄSÓW DWA RAZY OBUCHEM W ŁEB!



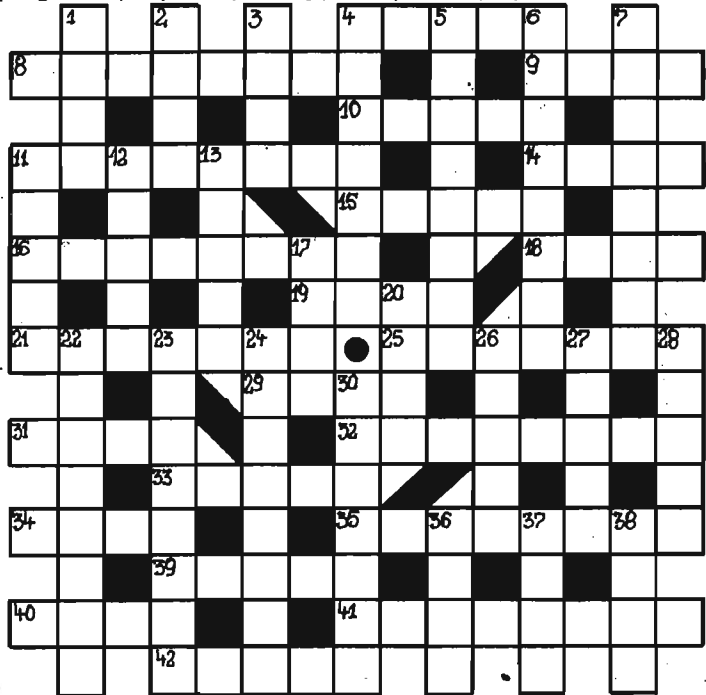
CEBULA

PHU „ANART”
Przemysł
ul. ZWM 17
tel. 37-14

Krzyżówka

Poziomo: 4) pierwsza historyczna dynastia chińska, 8) współczesna bursza, 9) klub sportowy z Madrytu, 10) czynny wulkan na Honsiu, 11) spis gruntów, 14) dzień, miesiąc,

rok, 15) luźno skręcona przedza jedwabna, 16) uwagi na końcu książki, 18) sucha, tusta, mieszana, 19) część strzały, 21) egzotyczny owoc, 25) zasłona, 29) wiosenna lub zimo-



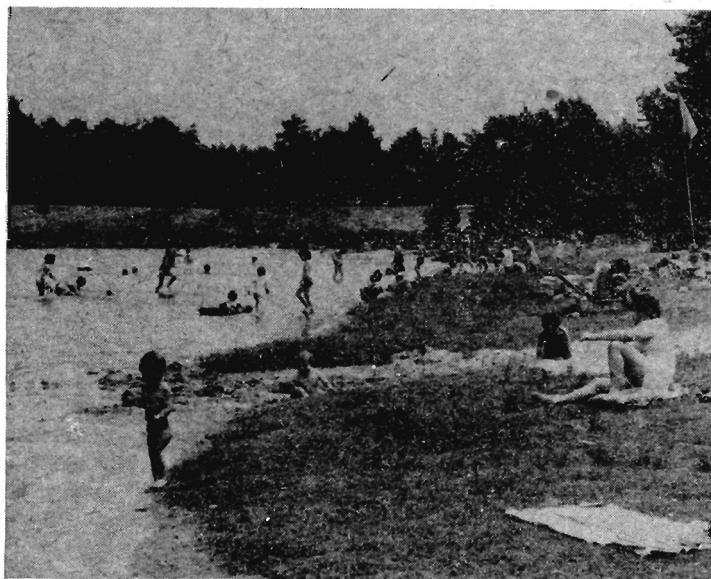
wa, 31) dwukółowy pojazd zaprzęgowy, 32) sąd na dworze królewskim pod nieobecność władcy, 33) drobniak, 34) jednostka aktywności źródła promieniotwórczego, 35) kierunek buddyzmu, 39) przepływa przez Weronę, 40) brat Abła, 41) utwór muzyczny bez ustalonej formy, 42) uroczyste nakrycie głowy papieża.

Pionowo: 1) kawa rozpuszczalna, 2) więzienna, 3) kość, 4) rozrusznik, 5) piękna uczestniczka łowów kaledońskich, 6) stopniowanie, 7) perliczka, 11) wysuszony mięsz z orzechów kokosowych, 12) partia narratora w pasji lub oratorium, 13) zarodnik, 17) imię rosyjskie, 20) intensywnie żywione zwierzę, 22) przed oficjalnym otwarciem wystawy, 23) wyznaczał położenie gwiazd, 24) teoria naukowa, 26) niegdyś carska, 27) zapal, 28) jezioro w Afryce, 30) autor kroniki władców Kaszmiru, 36) pole, 37) — Kurek, 38) zapis dźwięku.

Termin nadsyłania rozwiązań — Z KUPONEM — tydzień. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród „ANARTU”.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR-U 5

Hasło: Wakacje z „Pograniczem”. Nagrody „ANARTU” otrzymują: Czesław Barański ze Stubna (autorka) oraz Marcin Tomaszak z Żelazna, Anielia Artymowicz z Lubaczowa, Roman Kopkowicz z Przemysła i Edward Dubois z Jarosławia.



Lato nad Sanem.

Fot. R. PAWŁOWSKI

Seks i Ty

Mili Czytelnicy! Na okres wakacji proponujemy, zamiast tradycyjnego horoskopu, poznanie bliżej seksualnych oczekiwań partnera. Ten nasz nowy cykl prosimy traktować z przymrużeniem oka, choć nie jest wykluczone, że dzięki odkryciu owych pragnień, uda się Państwu uniknąć rozczarowań i znaleźć sposoby na bardziej satysfakcjonujące bycie we dwoje.

LEW (22 VII — 23 VIII)

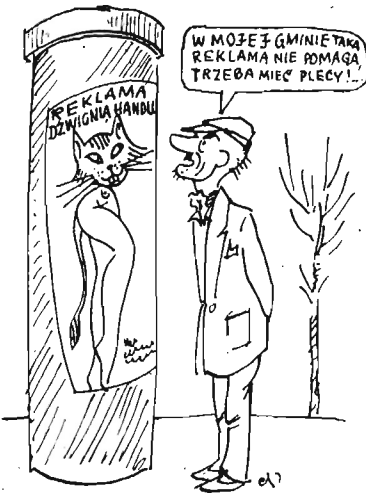
ON jest urodzonym playboyem. Seks uważa za przedmiot kultu. Chętnie rozmawia na tematy intymne, sięga po literaturę oraz ogląda filmy tego typu. Zbliżenie traktuje jako akt czysto fizyczny, bez uczuć wyższego rzędu. Jeśli zostanie zdradzony, kładzie to na karb lepszości tego drugiego. Około pięćdziesiątki Lew idzie na seksualną emeryturę. Żyje wtedy wspomnieniami ze swoich podbojów. Wśród urodzonych w tym znaku często zdarzają się dewianci seksualni.

ONA to typowa manipularka seksualna. Atrybuty płci służą jej wyłącznie do wabienia i wygrywania spraw w sposób dla siebie najkorzystniejszy. Nigdy nie traci głowy w stosunkach intymnych i bez trudu potrafi oprzeć się pokusom. Seks dla pani Lew wcale nie ma takiego znaczenia jak sądzić by można po jej wyglądzie i zachowaniu. Pozory więc mylą.

PANNA (23 VIII — 22 IX)

ON w młodości nie interesuje się zbyt wiele dziewczynami. Kiedy zakłada rodzinę (a następuje to zazwyczaj około trzydziestki) jest bardzo często „seksualną dziewicą”. Dopiero w małżeństwie odkrywa zalety seksu. Pojmuje je bardzo romantycznie. Swoją wybrankę obdaruje pieścotkami i prezentami, nie szczędi jej miłych słów. Bardzo wówczas pożąda. Odtrącony, może popaść w zgorzknienie, jest bowiem typem Greka Zorby: kocha muzykę, taniec, śpiew, wino, a przede wszystkim kobiety.

ONA jest idealną kochanką, żoną i matką. Szczęśliwy kto pojmie ją za żonę. Kochanemu mężczyźnie pozostaje wierna. Seks nie jest dla niej tematem tabu. Czuje się w nim nader swobodnie, wszystko traktuje naturalnie. W miłości do późnej starości pozostaje nastolatką: uwielbia uwodzenie, czule słówka, pieścotki. Nie zaśnie bez pocałunku na dobranoc.



Rys. E. KMIECIK

Pamiętali o nas

* Z Jastrzębiej Góry nadeszła pozdrowienia młodzież kolonijna Zakładów Automatyki „Mera-Polna” w Przemysłu. Organizatorowi pięknie dziękuje samorząd kolonijny: Mariusz Czyżowski, Anna Wodnicka i Arek Zdanowicz.

Pytanie do przewodniczącego Rady Miejskiej w Przemysłu mec. Andrzeja Matusiewicza:

— Jakiej ulgi w opłatach i podatkach lokalnych mają radni z racji pełnionych funkcji?